**30 aktualnych ilustracyj.**

# WSCHÓD

Lwów
Stanisławów
Tarnopol

ŻYCIE MIAST i WSI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO — WSCHODNICH





Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 113. Cena **20** gr. Rok IV.
**Dnia 15 stycznia 1939.**
WYCHODZI KAŻDEJ NIEDZIELI.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Piłsudskiego 21. — Tel. 210-86

# Aktywizacja Ziemi Podolskiej.

## Planowa rozbudowa życia gospodarczego i społecznego na nowych torach rozwojowych.

### Tarnopol — ośrodkiem wzmożonego życia i inicjatywy.

HERB MIASTA TARNOPOLA.

W tworzonym dziele rozbudowy życia gospodarczego i społecznego Ziemi Podolskiej otwiera się z dniem 12. stycznia b. r. nowa karta. W dniu tym za inicjatywą **Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych** w Tarnopolu zbiera się w tym mieście **Wojewódzka Rada Gospodarcza.** Przy współudziale polskich sfer gospodarczych i społecznych województwa tarnopolskiego, posłów i senatorów tego regionu, — a przede wszystkim w obecności reprezentantów Rządu, obrady tego zebrania **dla planowej dalszej rozbudowy życia gospodarczego i społecznego na obszarze Podola nabierają szczególniejszego znaczenia.**

Życie, które szybko mknie naprzód, budzi rozliczne problemy, obejmujące swym zasięgiem wciąż nowe formy, skierowane ku temu celowi, by dźwignąć na nowoczesny poziom różnorodne jego przejawy. W tej mierze **tarnopolskie organizacje, które nadają właściwy pęd tym żywotnym a tak aktualnym poczynaniom,** w niedługim stosunkowo czasie mogą się już poszczycić pięknym dorobkiem. W dziedzinie rolnej i przemysłu rolnego, w zagadnieniach handlu i organizacji kupiectwa, w podniesieniu rzemiosła na właściwe tory rozwojowe, w szeroko ujętej akcji, obejmującej należyte rozwiązanie problemów oświaty pozaszkolnej i szkolnictwa, z równoczesnym realizowaniem twórczej inicjatywy w dziedzinie budowy kościołów i kaplic, domów ludowych, Kółek rolniczych i tworzeniu rozlicznych nowych warsztatów pracy gospodarczej spełnia się na Ziemi Podolskiej na naszych oczach wielkie i szczytne dzieło, które chlubę przynosi inicjatorom a pożytek tysięcznym rzeszom ludności polskiej, znajdującym życiowe podstawy oparcia wśród dzisiejszych trudnych warunków.

Prace na tych różnorodnych odcinkach życia gospodarczego i społecznego **znajdują się obecnie w pełnym toku.** Podjęta inicjatywa zdołała już w niejednej dziedzinie **przekuć zamierzenia w realne kształty, w niejednej jednak sprawie natrafia na pewne trudności, których zniwelowaniem zająć się ma czwartkowa Rada Gospodarcza.**

Pierwszorzędnym jej zadaniem — to rzucenie pomostu z terenu prac już dokonanych na teren najbliższej przyszłości i pomoc władz centralnych w poparciu tych szczytnych zamierzeń, które na terenie Tarnopola i Podolskiej Ziemi zdołały już poważne osiągnąć wyniki. **Przedstawiciele Rządu, obecni na tej Radzie Gospodarczej, będą mieli możność osobistego przeglądu prac już dokonanych oraz rozpatrzenia trudności, piętrzących się w dalszym pochodzie ku ich realizacji.** Niejeden bowiem problem już realizowany może przyoblec się w zamierzone przez twórczych inicjatorów kształty przy poparciu władz centralnych, użyczających mu sprzyjających warunków osiągnięcia wytkniętego celu.

W obradach czwartkowych **pełna inicjatywy, twórcza** i wśród nadzwyczajnych nieraz trudów spełniana **praca tarnopolskiego tak bardzo ożywionego ośrodka regionalnego, znajdzie wszechstronne oświetlenie.** Obok blasków wystąpią w swych konturach i cienie tej prawdziwie obywatelskiej pracy tarnopolskiego regionu; **blaskom tym zapewnić nową siłę a cienie usunąć — to zadanie zbierającej się we czwartek Rady Gospodarczej w Tarnopolu.**

Z naszej strony towarzyszą jej jak najbardziej serdeczne życzenia, aby obrady osiągnęły jak najpiękniejsze wyniki ku dobru zarówno polskiej ludności Podola, jak i tym samym ku dobru Rzeczypospolitej, której ta wschodnia połać kraju jest pierwszorzędnej wartości członem. W należytym zrozumieniu wielkiego znaczenia tego zjazdu poświęcamy mu dzisiejszy numer naszego wydawnictwa.



Mgr TOMASZ MALICKI
wojewoda tarnopolski



GENERAŁ GUSTAW PASZKIEWICZ
prezes Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych w Tarnopolu.

## Jak Szlachta Zagrodowa w Rydodubach koło Czortkowa witała swego przewódcę ks. pułk. Miodońskiego.

Wielkim świętem dla Szlachty Zagrodowej w Rydodubach, powiat Czortków, był przyjazd ks. pułk. Miodońskiego, który, goszcząc w Czortkowie w Zarządzie Powiatowym Związku Szlachty Zagrodowej z p. Michalskim, redaktorem „Pobudki", przybył do Rydodub, gdzie Koło Z. S. Z. dało dowody swej żywotności i zapału do pracy.

I tak z inicjatywy sekretarza Zarządu Powiatowego Z. S. Z. p. Stefanii **Stojałowskiej,** organizatorki Szlachty Zagrodowej w powiecie czortkowskim, zostały urządzone w Rydodubach „Dożynki szlacheckie", które były sfilmowane. Koło urządziło kilka przedstawień, każde święto narodowe uczciło „szlacheckimi akademiami", pierwsze w powiecie manifestowało w sprawie przyłączenia Zaolzia do Polski, zorganizowało u prezesa Koła p. Ludwika **Międzybrodzkiego** (fundatora dzwonu kościelnego) „niedzielne pogadanki", urozmaicone słuchaniem radia i czytaniem gazet, zaś „Wieczory pieśni polskiej" u p. Ignacego **Wierzbickiego.**

Koło Z. S. Z. wspólnie z Kołem Z. S. Z. w Lackiem, powiat Złoczów, zaprojektowało urządzić pokaz regionalizmu po Polsce, na który złożą się tańce polskie, podolskie, oryginalne pieśni ludowe i specjalnie napisane inscenizacje o szlachcie zagrodowej. Pierwsze kroki w celu zrealizowania powyższego projektu wszczął kpt. Jan **Pulnarowicz,** przew. Zarządu Powiatowego Z. S. Z. w Złoczowie, znany działacz społeczny.

Koło Z. S. Z. w Rydodubach buduje „Kółko Rolnicze", a z wiosną przystępuje do wystawienia gmachu Domu Ludowego.

Ostatnio Rydoduby miały zaszczyt witania u siebie ks. pułk. Antoniego **Miodońskiego,** Wodza Szlachty Zagrodowej. Obok szkoły stanęła brama tryumfalna, przystrojona chorągiewkami i kwiatami, tęczami biało-czerwonych wstążek, wplecionych w wieńce i świerki. Banderia konna znieruchomiała po obu stronach drogi, która zaroiła się tłumem ludzi. Nadjechali goście: ks. pułk. **Miodoński,** redaktor **Michalski,** dr Aleksander **Zawadzki,** przewodniczący Zarządu Pow. i kapitan **Jordan.** Wówczas prezes Koła Z. S. Z. L. **Międzybrodzki** i Maciej **Borowski** chlebem i solą powitali księdza pułk. Miodońskiego. Szlachta Zagrodowa wpadła w entuzjazm. Okrzykom: „niech żyje" i wiwatom nie było końca.

W szkole ks. Miodoński wygłosił płomienne przemówienie, które wywarło głębokie wrażenie na obecnych. A potem młodzież szlachecka zaczęła się popisywać. Piękne pieśni, tańce i inscenizacje, a wszystko o szlachcie zagrodowej układu p. Stojałowskiej, tworzyło barwną mozaikę. Cieszył się ks. Miodoński i zapowiedział, że młodzież ta pojedzie z wiosną do Warszawy, aby pokazała co umie. Ks. pułk. Miodoński, zapewniwszy obecnych, że nie zapomni o Rydodubach, wyruszył do Kosowa, gdzie witało go chlebem i solą, orkiestrą i banderią około 1000 ludzi.

**W. Z.**

**33.000 LETNIKÓW I TURYSTÓW BAWIŁO NA PODOLU W ROKU 1938.**

Obecnie opracowane zostały dane statystyczne ruchu turystycznego i letniskowego na terenie województwa tarnopolskiego za rok 1938. Turystów i wycieczek w ubiegłym roku bawiło na Podolu 32.883 osoby, w tym 122 z zagranicy. Letników i kuracjuszy było 10.905 osób, pątników 170.530. Liczba turystów wzrosła o 10 procent. Podwójnie wzrosła turystyka, która osiągnęła 1.609 kajaków i 3.074 osoby. Największe nasilenie ruchu turystycznego i letniskowego zanotowano w powiecie: zaleszczyckim, borszczowskim, trembowelskim i złoczowskim.

## Spółdzielnie gospodarcze prowadzą do stałego dobrobytu.

### Zebranie Kół Gospodyń Wiejskich w Kopyczyńcach.

W Kopyczyńcach odbyło się Walne zebranie Kół Gospodyń Wiejskich pod przewodnictwem p. Zofii **Grodeckiej,** małżonki starosty. Na zebraniu wywiązała się ożywiona dyskusja w sprawach podniesienia wsi pod względem gospodarczym, kulturalno - oświatowym i społecznym. Gospodynie wiejskie prowadziły na większą skalę akcję zbytu drobiu bitego i żywego, zajmowały się zbytem warzyw dla wojska, a chcąc zapewnić Kopyczyńcom dostawę produktów wiejskich, **uruchomiły sklep** w Kopyczyńcach, który prosperuje zupełnie dobrze. Koła Gospodyń Wiejskich brały udział w akcji społecznej przez prowadzenie półkolonij letnich, dożywianie itp. Dzięki akcji Gospodyń Wiejskich powstały ogródki kwiatowe, **kwietniki przy kościołach i krzyżach przydrożnych,** co jest dowodem podniesienia kultury wsi. Koła Gospodyń Wiejskich biorą żywy udział w gospodarczym i społecznym podniesieniu wsi na Podolu. Przewodniczącą powiatowego Zarządu Kół Gospodyń Wiejskich została nadal p. Zofia **Grodecka,** wiceprzewodniczącą p. Anna **Mieczychowska.**



**Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Tarnopolu. Rzeźby artysty rzeźbiarza Głowińskiego, obramowanie inż. arch. Wawrzyńca Dajczaka ze Lwowa. Pomnik ten, odsłonięty uroczyście 11 listopada 1935, był pierwszym wielkim pomnikiem Marszałka Piłsudskiego w Polsce.**

## Młodzież szkolna w Janowie koło Trembowli.

Staraniem kierownika szkoły w Janowie koło Trembowli **na terenie województwa tarnopolskiego,** p. Bolesława **Mendefika,** przy współudziale nauczycielek pp. W. **Mendefikowej, M. Sagańskiej** i N. **Grzyckiej,** urządzono uroczysty wieczór św. Mikołaja. Program obejmował przedstawienie. Sztuczkę p. t. „Dziś Mikołaj przyjdzie Święty" odegrała młodzież szkolna. W czasie przedstawienia św. Mikołaj obdarował sto najbiedniejszych dzieci szkolnych kołaczami, zaś 300 dzieci cukierkami.



Przedstawienie wypadło bardzo składnie i efektownie. Młodzi artyści-amatorzy wywiązali się ze swych ról dobrze. Widzimy ich na zdjęciu fotograficznym, powyżej zamieszczonym.

Obdarowana dziatwa miała wielką uciechę i za pośrednictwem WSCHOD-u składa gorące podziękowanie p. radczyni **Skwirzyńskiej** z Trembowli i **Zarządowi Gminnemu** w Janowie za wydatną pomoc finansową z okazji tradycyjnego św. Mikołaja.

## Nowy wicewojewoda tarnopolski.

**BAZYLI ROGOWSKI**
**nowy wicewojewoda tarnopolski objął urzędowanie.**

# O polskie zakony rzym. kat. dla Kresów wschodnich.

„Pobudka" — doskonale redagowany organ „Związku Szlachty Zagrodowej" nadzwyczaj aktualne uwagi zamieszcza w swym numerze świątecznym:

Po rozbiorach Polski rząd rosyjski gwałtem, w brutalny sposób usunął z kresów wschodnich wszystkie zakony katolickie. Pozamykał klasztory, uważając je za „kuźnię patriotyzmu polskiego", skonfiskował majątki, a świątynie pozamykał, bądź też przekazał cerkwi prawosławnej, dążył bowiem do sprawosławienia, a tym samym zruszczenia ludności kresowej.

Na kresach wschodnich bujnie kwitnęło życie zakonne. Tam śpieszyły na misje wśród prawosławnych liczne zastępy synów duchowych Św. Dominika, tam szły hufce synów św. Franciszka. Tam pracowało wielu Bernardynów, którzy do osiedlenia się w Polsce Jezuitów byli głównymi krzewicielami życia religijnego. Wystarczy nadmienić, że w czasie zamieszek, wywołanych buntem Chmielnickiego, 70 Bernardynów ponosi śmierć męczeńską, a w czasie wojny szwedzko - rosyjskiej aż 200.

Tam stworzyli swoją prowincję Matki Boski Bolesnej Reformaci, która przetrwała do 1864 r. Oddawali się również misjom wśród prawosławnych Kapucyni.

A czyż mało wznieśli kościołów i założyli placówek kulturalno - oświatowych na kresach wschodnich Jezuici..., czy mało ich tu poniosło śmierć męczeńską w czasie buntów kozackich i wojen szwedzkich? Wiele trudu ponieśli i znoju misjonarze św. Wincentego á Paulo i Karmelici Bosi z bohaterem narodowym O. Markiem, Ojcem duchowym Konfederacji Barskiej, ratującej honor ginącego Narodu.

Należy oddać hołd dawnym zakonom katolickim za ofiarną iście apostolską pracę na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, za krew męczeńską obficie za wiarę świętą i Polskę przelaną.

A dziś? Niestety — za mało jest zakonów na kresach wschodnich, — a tak ich dużo w diecezjach centralnych.

Najwięcej siedzib zakonnych liczy Małopolska Zachodnia, bo n. p. krakowska diecezja według statystyki z 1935 r. ma 52 domy zakonne, 1433 zakonników ogółem, w tym 281 ojców, 699 kleryków, 453 braci, podczas gdy n. p. diecezja łucka tylko 4 ojców, 2 karmelitów i 2 z kongregacji św. Krzyża.

Na 1663 ojców ob. łać. w Polsce, według statystyki z 1938 r., przybyło na Wołyń zaledwie 4 ojców i 8 braci, razem 12 zakonników na 6.430 zakonników Polaków pracujących w kraju i 501 zagranicą.

Tu gdzie różnorodna pomoc zakonników i praca duszpastersko - parafialna tak bardzo by się przydała, — tu gdzie dla obsłużenia 311.133 wiernych ob. łac. pracuje 134 parafialnych kapłanów w rozległych parafiach, — gdzie, po miasteczkach i wioskach nie ma zupełnie księży prefektów — gdzie liczne świątynie katolickie stoją nierewindykowane lub zamknięte z braku obsługi duszpasterskiej — gdzie w niektórych okolicach ludność nawrócona po 3 lub 4 tygodnie czeka na nabożeństwo w niedziele i święta — nie śpieszą zakony katolickie.

Na Wołyń, gdzie na 640 duchownych prawosławnych jest zaledwie 155 katolickich, gdzie na 752 parafii prawosławnych wypada 136 katolickich, gdzie ludność gwałtem, terrorem przez carskich siepaczy oderwana w czasach niewoli od wiary katolickiej, zaczyna powoli wracać na łono kościoła katolickiego — nie śpieszą z posługą duchowną zakonnicy polscy!...

Słusznie pisze Redemptorysta O. Pirożyński, wyciągając wnioski ze sporządzonej przez siebie statystyki zakonów męskich w Polsce: „Każda prowincja zakonna powinna sobie wziąć za punkt honoru założenia choćby jednej lub dwóch placówek na kresach wschodnich".

Czyż na wołanie błagalne o posługi religijne tysięcy wiernych katolików i nowonawróconych braci z prawosławia — zagrożonych przez bezbożniczą propagandę bolszewicką, usilną propagandę prawosławno - ukraińską i innych sekt — zostaną głuche polskie zakony katolickie męskie i żeńskie obrz. łac.?...

Czy pośpieszą na zagrożone przez wrażą agitację bezbożniczą placówki na Wołyniu i na męczeńską krwią obficie zroszoną Chełmszczyznę i na Podlasie?

Społeczeństwo polskie katolickie czeka na stanowczą odpowiedź i czyny.

„Wołyniak".

**Pułk. STANISŁAW WIDACKI**
**prezydent m. Tarnopola**

# Serce ś. p. Arcybiskupa Teodorowicza

## będzie złożone w Katedrze Ormiańskiej we Lwowie.

Po śmierci śp. Ks. Arcybiskupa dr Józefa **Teodorowicza,** balsamowania zwłok dokonał prof. dr **Marciniak** w obecności lekarza, docenta Uniwersytetu, dr Brossa. Z wielu stron wyrażono życzenie, aby ze zwłok ks. Arcybiskupa wyjęto serce, co też dokonano w czasie balsamowania.

Według orzeczenia lekarzy serce ś. p. ks. Arcybiskupa jest wyjątkowej wielkości. Zostało ono przez lekarzy zakonserwowane i tymczasowo złożone w Katedrze Ormiańskiej.

Jak się dowiadujemy, Kapituła Ormiańska zamówiła złotą urnę w pracowni p. Dąbrowskiego przy ul. Rutowskiego. Urnę wykonano i oczekuje ona na serce ś. p. Ks. Arcybiskupa, aby spocząć na zawsze w Katedrze Ormiańskiej.

Na urnie umieszczony został następujący napis:

**Serce J. E. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza, który tak gorąco umiłowało Boga i Ojczyznę.**

W najbliższych dniach zbierze się Komisja konserwatorów, która ustali dokładnie miejsce w Katedrze Ormiańskiej, gdzie będzie złożona urna z sercem. Złożenie tej urny odbędzie się uroczyście przy udziale duchowieństwa i społeczeństwa lwowskiego.

# Chlubna praca teatru »Fredreum« w Przemyślu.

Przemyśl, w styczniu 1939.

Z Nowym Rokiem warto poświęcić parę słów wspomnienia ludziom dobrej woli, tym epigonom żywego słowa, co starają się z letargu wyrwać kulturalny Przemyśl i dać strawę duchową, tak nieodzowny pokarm dla człowieka, posiadającego wyższy intellekt. Trudno jest w ramach kilkudziesięciu wierszy druku naszkicować wszystko, wybraliśmy jednak to, co najważniejsze i co nas żywo obchodzi. A więc nie studium, nie szkic, ani essay.

Korzystając z faktu, iż w czasie świąt Bożego Narodzenia, ludzie pracy oddają się po części wypoczynkowi, złapałem na samotności t. zw. „dolce farniente" naszego reżysera p. Adama **Wysockiego** i starym zwyczajem pogawędziliśmy na temat naszego teatru, jak nazwała go jedna z warszawskich dziennikarek: „najromantyczniejszego teatru w Polsce".

I naprawdę zaiste, romantycznym jest ten nasz teatr, to nasze „Fredreum", kochane przez Przemyślan i głośne w całej Polsce: Towarzystwo dramatyczne im. Al. hr. Fredry.

Chlubne swoje zadanie spełnia na terenie Przemyśla już dwudziestydziewiąty rok.

Założyło swą siedzibę na Górze Zamkowej, w ruinach starościńskiego zamczyska, w cieniu szeroko rozgałęzionych drzew, u stóp dwu baszt, świadków minionej przeszłości, wielkich wzlotów ku potędze i niebywałych niepowodzeń i klęsk. Od dwudziestu dziewięciu lat, ruiny zamczyska żyją nowym życiem. Latem czy zimą, czy też w jesienne dni spieszą tam pojedyncze postacie. To właśnie ci epigonie żywego słowa, artyści amatorzy, którzy dają ze siebie wszystko, zostawiają w domu troski i kłopoty codziennego szarego życia, aby w tej świątyni sztuki nakarmić ducha ludzi, wspaniałymi postaciami minionej przeszłości i epoki, przedstawić najzawilsze problemy duszy współczesnego człowieka lub przenosić dzieci w zaczarowaną krainę baśni.

A ci, co zrozumieli posłannictwo tej placówki kulturalno-oświatowej, nie mieli życia usłanego różami, musieli stąpać po cierniach i głogach. Brak środków materialnych dawał się bardzo odczuwać. Początkowo korzystano z gościny w „Sokole", a już w czerwcu 1912 r. odegrano w sali Zamkowej pierwszą sztukę. I z roku na rok postępował rozwój teatru.

Społeczeństwo nasze, zubożałe, nie mogące odetchnąć do tej pory jeszcze po kataklizmie wojny światowej, omija niestety teatr. Tam, gdzie brak chleba i butów, trudno marzyć o potrzebach ducha, choć nawet równie czasem piekących jak tamte. Dlatego też bardzo dobry teatr amatorski, tani ze względu na aktorów, pracujących bezinteresownie, wypełnia tę lukę w naszym dorobku kulturalnym.

Nie bez znaczenia będzie wspomnieć o pierwszych epigonach tego zbożnego dzieła. Pierwszym, który wyczuł potrzebę chwili był śp. prof. Antoni **Machowski,** właściwym organizatorem był jego długoletni prezes śp. Kazimierz **Brzeziński,** a śp. Edward **Lorenz** wytknął kierunek i nadał rozmach, który cechuje Fredreum do dziś.

W czasie miłej pogawędki z p. Wysockim dowiadujemy się, że na deskach „Fredreum" zaczynali karierę artystyczną znani artyści jak: **Hnydziński, Leliwa-Karpiński,** a ostatnio p. **Kostrzewska** święci triumfy na scenie warszawskiej. Z poświęceniem pracuje obecny Zarząd z pp.: dyr. gimn. Janem **Smołką,** ppułk. dypl. Janem **Kellerem,** Adamem **Wysockim** i kpt. s. s. Zdzisławem **Dwernickim.**

Oceniając ze swej strony wysiłki cichych pracowników, wypada zaznaczyć, że z wielkimi wysiłkami repertuarowymi idzie współtwórcza praca aktorów-wykonawców. Z całej plejady należy wymienić panie: Janinę **Górską,** Marię **Dobrzańską,** Wandę **Fifagrowiczową,** Zofię **Barączową,** panów: Adama **Wysockiego,** **dra** Adama **Kropińskiego,** Stanisława **Frankowskiego,** Karola **Sontaga,** którzy zbierają zasłużone oklaski.

Przemyśl walczy jak może. Nie chce pozwolić się zdystansować Stanisławowowi, który z teatrem objazdowym pod nazwą „Teatr Małopolski" daje u nas też swe przedstawienia. Nie należy się jednak zrażać przeciwnościami. Posłannictwo to powinno dla naszej rzeszy aktorów stać się bodźcem do intensywniejszej pracy, do wspinania się na coraz wyższe szczeble poziomu artystycznego, a nie wątpimy, że nagrodą za ich prace i trudy będzie właśnie życzliwość i poparcie społeczeństwa, dla którego tak rzetelnie pracują. I jesteśmy pewni, że nie znajdą się tacy, którzy niedocenią wartości i wysiłków tych cichych apostołów Melpomeny.

**Jan Schleicher.**



## Odznaczenie lwowianina.

**KAZIMIERZ SZPACZYŃSKI**

**inspektor pożarnictwa, naczelnik Miejskiej Straży Pożarnej we Lwowie, przewodniczący Podkomisji technicznej Związku Straży Pożarnych, prezes Zarządu Grodzkiego Związku Straży Pożarnych we Lwowie, wiceprezes Okręgu Związku Rezerwistów, członek Związku Oficerów Rezerwy, Związku b. Ochotników wojennych, oraz licznych organizacyj i stowarzyszeń — został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.**

### ROK WIĘZIENIA ZA NIELEGALNE POSIADANIE BRONI.

Sąd okręgowy w Stryju skazał Mikołaja Nyszczyja z Uścia, powiat Żydaczów, na karę jednego roku więzienia za nielegalne posiadanie karabinu wojskowego.

### PIERWSZA ŁAŹNIA LUDOWA W POWIECIE ZBOROWSKIM.

W gromadzie Olejów, osiedlu o charakterze miasteczka, odbyło się otwarcie i poświęcenie pierwszej w powiecie zborowskim łaźni ludowej, zbudowanej kosztem 8.000 złotych. Łaźnia została postawiona do dyspozycji mieszkańców Olejowa i sąsiednich gromad i jest zaopatrzona w parnię i natryski i może obsłużyć jednocześnie 30 osób. Otwarcie i uruchomienie tej łaźni przyczyni się do podniesienia higieny i zdrowotności wśród ludności miejscowej i okolicznej. Jest to niewątpliwie dobra propaganda dla innych osiedli wiejskich w województwie tarnopolskim. Poświęcenia łaźni dokonał ks. Franciszek **Dorożyński,** proboszcz w Olejowie, w obecności licznie zgromadzonej ludności, przedstawicieli władz i urzędów na czele z delegatem Urzędu Wojewódzkiego dr **Feitem.**

**H. P.**

### Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W ZŁOCZOWIE.

W Świetlicy Związku Strzeleckiego w Złoczowie, staraniem Komendy Powiatu Z. S. urządzona była wigilia strzelecka. W czasie tejże przemówienia wygłosili: obwodowy komendant P. W. mjr **Deduchowski,** prezes Pow. Z. S. sędzia okręgowy dr **Szajda,** powiatowy komendant P. W. kpt **Kral,** pow. komendant Z. S. kpt. s. s. **Kulczycki** i p. o. komendanta Oddziału Z. S. **Gargas.** Żegnano też w Świetlicy komendanta Oddziału ZS. Złoczów p. Emila Derewlaniuka, referenta Urzędu skarbowego, przeniesionego do Kamionki Strumiłowej. Przemówienie wygłosił prezes Z. S. inż. **Danhoffer,** podnosząc czternastoletnią pracę strzelecką p. Derewlaniuka, który też przez osiem lat pozostawał na stanowisku komendanta Oddziału. Drugie pożegnalne przemówienie wygłosił strzelec p. **Argasiński.**

### PRACE I ZAGADNIENIA MŁODZIEŻOWE W TARNOPOLU.

W Świetlicy Domu Legionowo-Strzeleckiego w Tarnopolu odbyło się zebranie Związku Młodej Polski pod przewodnictwem p. Zbigniewa **Bigo.** Omawiano sprawy szkolenia członków Związku na kursach fachowo-zawodowych, dokształcających kursach wieczornych, trykotarskich, krawieckich, handlowych, pisania na maszynie itp. Na zebraniu p. **Nicpoń** wygłosił referat aktualny, **p. Bigo** referował metody współpracy z M. P. i ze Związkiem Strzeleckim.

### ZWIĄZEK STRZELECKI W DOLINIE.

Oddział żeński Związku Strzeleckiego w Dolinie przeprowadza obecnie zbiórkę na rzecz akcji Pomocy Zimowej. Dzięki poświęceniu się członkiń akcja jest prowadzona w żywym tempie. Staraniem Powiatowego Komitetu Porozumiewawczego w Dolinie wszystkie Związki urządziły wspólną imprezę, łącznie ze Związkiem Strzeleckim, tradycyjnego „Opłatka". Również we wszystkich Oddziałach ZS. powiatu dolińskiego jest pilnie uprawiany sport narciarski, w którym biorą prawie wszyscy członkowie ZS. udział. Ostatnio Klub Sportowy „Strzelec" w Dolinie urządził całodzienną wycieczkę narciarską do Żakli, zaś Oddział ZS. w Wygodzie urządził wycieczkę narciarską do Mizunia Nowego.

**WOJEWÓDZKIE BIURO FUNDUSZU PRACY W TARNOPOLU.**

## WPISY

**NA DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY ZAWODOWE**
dla pracowników murarskich, betoniarskich, ciesielskich, kamieniarskich i brukarskich
**odbędą się w dniach od 5 do 15 stycznia 1939 r. w godz. od 10—13 i od 17—19 w Sekretariacie Państwowego Gimnazjum Mechanicznego w Tarnopolu przy ul. Niemcewicza nr 31.**

— PROGRAM KURSU: —

**A) Przedmioty ogólno-kształcące:**

1) Nauka o Polsce Współczesnej, 2) Korespondencja i buchalteria rzemieślnicza, 3) Przepisy i ustawy przemysłowe, 4) Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.

**B) Przedmioty pomocnicze, związane z zawodem:**

1) kosztorysowanie — przetargi, 2) Kosztorysowanie robót żelbetonowych, 3) Ustawa budowlana, 4) Ustawa drogowa i przepisy porządkowe na drogach.

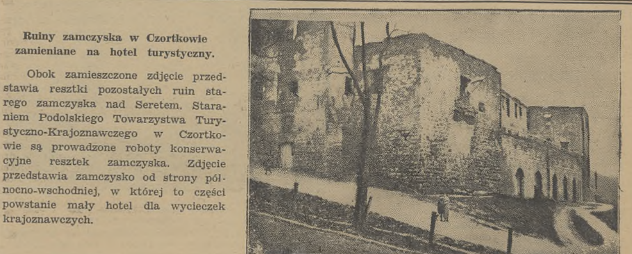
**C) Przedmioty zawodowe:**

1) Pochodzenie i eksploatacja materiałów budowlanych i drogowych oraz ich przeróbka, 2) Statyka konstrukcyj budowlanych. 3) Technologia materiałów budowlanych i drogowych. 4) Konstrukcja drewniana, 5) Konstrukcja z materiałów ceramicznych, 6) Budownictwo utylitarne (budynki użyteczności publicznej), 7) Budownictwo w cegle i kamieniu, 8) Izolacja, 9) Budownictwo betonowe i żelbetonowe — technologia — szalowanie, 10) Wyprawy i oblicowania, 11) Budowa nawierzchni tłuczniowych i brukowanie, 12) Rysunki zawodowe, 13) Ćwiczenia praktyczne.

**Uwaga:** Kursy te są niezmiernie ważne dla pracowników rzemieślniczych — kandydatów na czeladników względnie mistrzów, albowiem zgodnie z postanowieniem, zawartym w rozporządzeniu Ministerstwa Przemysłu i Handlu wydanym w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 15 lipca 1930 r. (Dz. U. R. P. nr 59, poz. 477) świadectwo ukończenia powyższego kursu zastępuje dowód ukończenia 3-letniej dokształcającej szkoły zawodowej, co jest niezbędnie konieczne przy dopuszczeniu do egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego.

**Bliższych informacji udziela Sekretariat Państwowego Gimnazjum Mechanicznego w Tarnopolu ustnie lub pisemnie (Nr telefonu 206).**

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Tarnopolu, pl. Sobieskiego 2.



**Ruiny zamczyska w Czortkowie zamieniane na hotel turystyczny.**

Obok zamieszczone zdjęcie przedstawia resztki pozostałych ruin starego zamczyska nad Seretem. Staraniem Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Czortkowie są prowadzone roboty konserwacyjne resztek zamczyska. Zdjęcie przedstawia zamczysko od strony północno-wschodniej, w której to części powstanie mały hotel dla wycieczek krajoznawczych.



# Przyszłe kadry kupiectwa Polskiego w Tarnopolu.



W ramach prac Wojewódzkiego Komitetu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych w Tarnopolu uruchomioną została w jesieni roku zeszłego roczna **Szkoła Przysposobienia Kupieckiego I. stopnia w Tarnopolu,** do której przyjęto 60 uczestników, synów rolników, po czterech z każdego powiatu województwa tarnopolskiego. Tarnopolska Szkoła Przysposobienia Kupieckiego ma na celu stworzenie nowych zastępów kupców polskich. Równocześnie otworzono 6-tygodniowy kurs dla pracowników organizacyj rolniczych i handlowych. Otwarcia Szkoły dokonał inż. **Dołęgowski,** a przemówienia wygłosili nacz. **dr Kaczkowski** imieniem p. Wojewody, prezes Wojewódzkiego Komitetu Porozumiewawczego P. O. S. gen. **Paszkiewicz** i dr inż. **Lipa** imieniem Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego. Powyżej zamieszczone zdjęcie fotograficzne przedstawia uczniów tej Szkoły i zaproszonych gości na otwarciu. Pośrodku siedzą: gen. Paszkiewicz, dr Kaczkowski, inż. Dołęgowski, inż. Lipa.



Dom Rolniczo Handlowy L. T. R. w Tarnopolu, wybudowany w czasie 15. IX do 1. XII 1938 r. Mieścić będzie Szkołę przysposobienia kupieckiego, Szkołę dokształcającą dla rzemieślników, 15 placówek handlowych, restaurację, szereg biur dla polskich organizacyj, sale na prowadzenie kursów gospodarczo-oświatowych.

# Zebranie Wojewódzkiej Rady Gospodarczej w Tarnopolu

## Co zrobiono, jaki jest program prac w przyszłości na terenie Podola.

We czwartek dnia 12 bm. odbędzie się w Tarnopolu w sali Rady Miejskiej zebranie **Wojewódzkiej Rady Gospodarczej Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych,** w którym wezmą udział także przedstawiciele **Rządu.**

Obrady zagai prezes Sekretariatu Porozumiewawczego gen. **Gustaw Paszkiewicz,** po czym sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Sekretariatu Porozumiewawczego złoży dyr. **Michał Greszczuk,** a referat gospodarczy wygłosi inż. **Władysław Dołęgowski.** Referat inż. Dołęgowskiego obejmować będzie działy: organizacyjny, gospodarczy, sprawy rolne, przemysł rolny, organizacja handlu i rzemiosła oraz dział propagandowy. Trzeci referat ogólny wygłosi gen. **Paszkiewicz,** który omówi wzmocnienie tempa prac nad podniesieniem polskiego stanu posiadania oraz ogólne wytyczne odnośnie kwestyj gospodarczych, kulturalno-oświatowych i propagandowych.



Inż. WŁADYSŁAW DOŁĘGOWSKI
I wiceprezes Wojewódzkiego Komitetu Sekretariatu Porozumiewawczego P. O. S. w Tarnopolu i kierownik działu gospodarczego.

W łączności z zebraniem się w Tarnopolu Wojewódzkiej Rady Gospodarczej nadmienić należy, że w ostatnich dwóch latach na terenie Tarnopolszczyzny **nastąpił zwrot korzystny** Wyniki pracy 2-lecia są wymownym dowodem tego, że wspólne wysiłki polskich elementów **dają chwalebne rezultaty.**

Ostatnie wypadki na terenie międzynarodowym przekonały nas niezbicie o tym, że **podjęcie prac na terenie Ziem południowo wschodnich było już palącą koniecznością.**

Dzięki zaś osiągnięciom, dotychczasowe wypadki te nie zastały nas nieprzygotowanych. Nade wszystko samopoczucie polskiego społeczeństwa daje rękojmię, że osiągnięcia te będą trwałe i mogą być brane poważnie jako **jeden z niewzrusonych czynników o charakterze ogólnopaństwowym.**

Że nie są to gołosłowne twierdeznia wystarczy przytoczyć tylko niektóre osiągnięcia **w dziedzinie gospodarczej,** jak: wybudowanie 13 Domów Handlowych, kosztem 2.300.000 złotych, — uruchomienie 3 szkół Przysposobienia Kupieckiego — 749 sklepów najrozmaitszych branż, — 272 warsztatów rzemieślniczych, — 53 zakładów przemysłowych — 12 hurtowni powiatowych. A samo **społeczeństwo dobrowolnie złożyło** w ciągu roku na Fundusz Kresowy **zł 203.663** dla poparcia nowo kreowanych placówek gospodarczych.

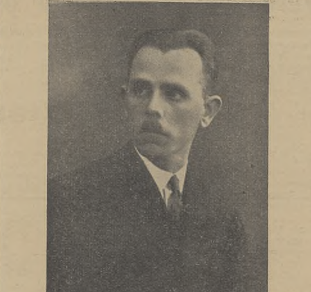
Niezależnie od osiągnięć gospodarczych, **społeczeństwo polskie może się pochlubić** wynikami na polu budowy kościołów, kaplic, Domów Ludowych, kursów oświatowych, zawodowych itp. Wyniki te w głównej mierze należy zapisać na konto Wojewódzkiego Sekretariatu Porozumiewawczego P. O. S. w Tarnopolu, na czele którego stoi generał Brygady Gustaw Paszkiewicz. Dzięki jego inicjatywie Sekretariat Porozumiewawczy P. O. S. w Tarnopolu **opracował szczegółowy plan pracy, którego wykonanie dało wspomniane osiągnięcia.**

Społeczeństwo polskie, zorganizowane w Sekretariacie Porozumiewawczym, nie ustaje w swojej pracy, lecz występuje na Wojewódzką Radę Gospodarczą **z dalszym programem prac.** Jest on bardzo rozległy — bo potrzeb jest wiele. Szczegółowy program prac zostanie podany Radzie Gospodarczej w dniu 12 bm. przy udziale przedstawicieli Rządu i miejscowego społeczeństwa polskiego.

Tu ograniczamy się tylko do niektórych zamierzeń Komitetu.

W programie jest budowa olejarni, przędzalni, garbarni, młynów handlowych i gospodarczych — dalszych 27 Domów Handlowych — spichrzy zbożowych w 22 miejscowościach.

Jeżeli doda się do tego szkolenie zawodowe w kupiectwie — rzemiośle i rolnictwie oraz wzmożenie akcji zbiórki na Fundusz Kresowy — to **te już fragmenty świadczą o olbrzymim zasięgu pracy i jej planowaniu.**



MICHAŁ GRESZCZUK
dyrektor M. K. K. O. w Tarnopolu, prezes Funduszu Kresowego.

WITOŁD ŻYBORSKI
poseł na Sejm, przewodniczący Okręgu Obozu Zjednoczenia Narodowego w Tarnopolu, wybitny działacz społeczny i gospodarczy.

## Zjazd obywatelski w Kosowie Huculskim.

Celem ustalenia potrzeb stworzenia planu działania i dążeń zmierzających do **polepszenia istniejącego stanu w sprawach gospodarczych, społecznych i kulturalnych** powiatu kosowskiego odbył się w sali Domu ludowego w Kosowie Huculskim Obwodowy zjazd Obywatelski OZN. przy udziale szerokich rzesz ludności polskiej oraz delegatów Okręgu Stanisławowskiego OZN. w osobach wiceprezesa Piotra **Dziurmana** i referenta organizacyjnego Ottona **Merza.**

Płk. **Lewicki** wygłosił referat pt. „Stan gospodarczy, społeczny i kulturalny powiatu kosowskiego". Następnie p. Wł. **Demeter** wygłosił referat pt. „Budowa domów ludowych i kaplic jako stacji rozwoju życia narodowego w powiecie".

Z kolei odczytany został referat opracowany przez p. **Pudlę** o rozwoju życia gospodarczego w powiecie kosowskim.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zebrani dali wyraz **trosce o wzmocnienie i rozwój gospodarczy i kulturalny Polaków zamieszkałych na wysuniętej rubieży południowo-wschodniej Rzeczypospolitej — w powiecie kosowskim.**






## Z Chodorowa.

Komitet Charytatywny przy Akcji Katolickiej w Chodorowie przeprowadził w ścisłej współpracy i solidarnym działaniu z Kołem TSL. w Chodorowie oraz podległymi mu Świetlicami, zaopatrzenie w odzież i obuwie dzieci szkolnych i w wieku przedszkolnym na terenie trzynastu wsi okolicznych. Zaopatrzono w odzież tak dziewczynki, jak i chłopców.

Według zestawienia obdarowano we wsi **Horodyszcze Królewskie** 18 dzieci, na kwotę 245 zł.; we wsi **Podliski** 25 dzieci, na kwotę 350 zł.; we wsi **Suchrów** 18 dzieci, na kwotę 220 zł.; ponadto dzieci tej wsi otrzymały ciepłe ubrania, podarowane przez ks. E. Lubomirskiego, zaś na Święta paczki żywnościowe, ofiarowane przez urzędników Cukrowni w Chodorowie. We wsi **Mołodyńcze** zaopatrzono 7 dzieci, na kwotę 103 zł.; we wsi **Czeremchów** jednego chłopca, na kwotę 32 zł.; w **Nowosielcach** 59 dzieci, na kwotę 730 zł.; w **Żyrawie** 6 dzieci na kwotę 70 zł.; w **Ottyniowcach** 12 dzieci, na kwotę 145 zł.; w **Zagóreczku** 5 dzieci, na kwotę 77 zł.; w **Wołczatyczach** 15 dzieci, na kwotę 205 zł.; w **Kremerówce** 4 dzieci, na kwotę 72 zł.; w **Dobrowlanach** 4 dzieci, na kwotę 18 zł, które też otrzymały ciepłą odzież z daru ks. E. Lubomirskiego; oraz we wsi **Sadki** zaopatrzono 22 dzieci, na kwotę 201 zł. **Ogółem zaopatrzono 196 dzieci na kwotę 2.468 zł.**

Całą akcję tę przeprowadził p. Witold **Włostowski,** któremu pomagali członkowie Akcji Katolickiej i TSL.

———

### KOMITET WYBORCZY W TARNOPOLU.

W Tarnopolu zawiązał się i odbył pierwsze posiedzenie 30-osobowo Ogólnopolski Komitet Wyborczy Samorządowy. Komitet utworzył cztery Komisje: mandatową, finansową, propagandową i organizacyjną. Ostatni termin zgłaszania kandydatów upływa w Tarnopolu dnia 17. b. m.

### WIELKA ELEKTROWNIA POD NISKIEM UZUPEŁNI ELEKTRYFIKACJĘ C. O. P.-u.

Na mocy zawartej w ubiegłym roku umowy z francuską grupą finansową, przystąpiono do budowy w pobliżu Niska nad Sanem wielkiej elektrowni okręgowej o mocy 40.000 kilowatów. Obecnie budowa elektrowni znajduje się już na ukończeniu. Pierwszym zadaniem nowej elektrowni będzie zasilanie w energię elektryczną Zakładów Południowych w Stalowej Woli, a następnie również znacznej części C. O. P. Elektrownia ta, poruszana zarówno węglem, jak i gazem ziemnym, w przyszłości zostanie włączona w ogólnopaństwową sieć przesyłkową wysokiego napięcia, tworząc w okolicy Niska węzeł o wychodzących zeń połączeniach przez Rzeszów w kierunku na zachód do Mościc, na wschód do Przemyśla i Lwowa, a na północ do Lublina i Starachowic.

## Z Słobody Rungurskiej.

W starej kopalni, Słoboda Rungurska, obchodzono bardzo uroczyście święto patronki górników św. Barbary. W wigilię święta przybył tam zaproszony **ks. Kozłowski,** superior oo. Jezuitów z Kołomyi i odprawił nieszpory, wygłaszając podniosłe kazanie. Następnie odbyła się spowiedź pracowników w kopalniach i ich rodzin. Następnego dnia proboszcz **ks. Piątkowski** odprawił uroczystą sumę, poprzedzoną kazaniem, a zakończoną procesją dokoła kościoła. Do komunii świętej przystąpili prawie wszyscy pracownicy kopalniani. Nastrój uroczystości był bardzo podniosły, gdyż od dawna już dzień Patronki nie był tak uroczyście obchodzony. Zorganizowaniem uroczystości zajął się ruchliwy Oddział Związku Strzeleckiego i p. Maria **Wojciechowska.**

Tradycyjny św. Mikołaj, urządzony w Słobodzie Rungurskiej wypadł bardzo dobrze dzięki staraniom Koła Rodzicielskiego, które powstało zaledwie przed tygodniem z inicjatywy kierownika szkoły p. Tadeusza **Stenzla.** Od miejscowych firm i pracowników zebrano potrzebne fundusze i zakupiono słodycze, a także wiele praktycznych podarków dla biedniejszej dziatwy. Sala szkolna była przepełniona dzieciarnią, która niecierpliwie oczekiwała przybycia św. Mikołaja, nie zwracając nawet zbytniej uwagi na doskonałą orkiestrę, która jest chlubą tamtejszego Oddziału Z. S.

Wreszcie zjawił się św. Mikołaj, wygłosił piękne przemówienie i rozdał dzieciom przygotowane paczki, ze swej roli św. Mikołaja świetnie wywiązał się drużynowy Z. S. p. Fr. **Wojnarowski.** Głównym motorem całej imprezy był kierownik szkoły p Tadeusz Stenzel, za co należy mu się pełne uznanie, oczywiście cały tamtejszy „Strzelec" dzielnie mu sekundował — jak zresztą zawsze przy każdej imprezie, jakie tam się odbywają.

K.

### O. Z. N. W GAJACH POD TARNOPOLEM.

W Gajach Wielkich, powiat Tarnopol, odbyło się zebranie członków Obozu Zjednoczenia Narodowego. Na zebraniu tym przewodniczącym Koła został wybrany p. Józef **Byndas,** a sekretarzem p. Adolf **Wilczyński.** Zebraniu przewodniczył p. Józef. **Muryj.**

Zwiedzajcie PODOLE!

# Nowe reduty u granicznych kopców Małopolski wschodniej.

Bogatą jest przeszłość podolskiej ziemi na przestrzeni dziejów, poprzez bowiem bujne jej łany, z żyznego czarnoziemu czerpiące znamienitą jakość swego plonu oraz poprzez osady, zakładane nad brzegami jarów podolskiej płyty, rozpościerały się owe historyczne szlaki najazdów ze wschodu, z trzech stron wiodących w kierunku ostatecznego celu tych ataków wrogich: Lwowa.

Na linii tych szlaków zakładane zamki i zameczki podolskie odgrywały wybitną rolę w czasie tych najazdów, **broniąc ważniejszych przejść i hamując pochody** wielotysięcznych rzesz wschodniej dziczy, śpieszących nieraz rok po roku na zagładę kultury zachodnio - europejskiej, której Lwów wraz z Ziemią Czerwieńską był najdalej ku wschodowi wysuniętym bastionem.

Wśród purpurowych łun pożarnych, krwawiących się tak często na widnokręgach wschodniej ściany Rzeczypospolitej, wśród ogólnego zniszczenia i bezbrzeżnego rozlewu krwi bezbronnej ludności, trwającej na stanowisku w obronie swych sadyb — **zamki i zameczki podolskie spełniały szczytną rolę obrony kresowej ziemi.** A obok tych warownych nieraz redut oporu dworki i dwory szlacheckie, na tej ziemi położone, obwarowane często częstokołem i palisadami, tworzyły placówki chwilowego oporu. Każdy najazd niszczył na tej kresowej ziemi setki i tysiące tych punktów oporu, po każdym najeździe dźwigały się nowe z ruin, by w dalszym ciągu **pełnić misję kulturalną u wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.**

Minęły czasy najazdów, zamknęły się dzieje zamków i zameczków podolskich. Jedne z tych redut obronnych padły w gruzy i trawa porosła miejsce ich tyluwiekowych zmagań z najeźdźcą, po innych pozostały zwaliska, które dzisiaj tu i ówdzie troskliwa a staranna ręka oficera polskiego podnosi z gruzów (Kudryńce, Zbaraż), inne pozostały w dawnym swym splendorze, służąc celom użyteczności publicznej (Tarnopol, Olesko, Złoczów itp.) lub tworząc ze swych komnat sale wspaniałych zbiorów muzealnych (Podhorce).

Któż objął w dzisiejszych czasach w spuściźnie szczytną misję kulturalno - dziejową, jaką pełniły one na przestrzeni dziejów u wschodnich rubieży Rzeczypospolitej?

Zmienione zostały formy życia, pozostała treść dalszej a ciągłej obrony już nie wobec ościennych najazdów musiała przybrać zarysy znacznie odmienne, aczkolwiek skierowane ku temu samemu celowi: obrony polskiej ludności tubylczej na tej Ziemi Czerwieńskiej i roztoczenia nad nią pewnej opieki wśród zmienionych do gruntu warunków.

**Dawną rolę** zamków i zameczków podolskich, obronnych dworków i dworów szlacheckich, **objęły i spełniają ją chlubnie i owocnie kościoły, kościółki i kaplice** oraz **domy ludowe,** zakładane po wsiach. Brak ich od dłuższego czasu dawał się odczuwać na terenie ziem południowo - wschodnich a w szczególności województwa tarnopolskiego. Pozbawioną ich była **ludność polska tych ziem, która w zwartych masach, stanowiąc przeważający procent na wsi, mieszka na olbrzymich obszarach od kopców granicznych Zbaraża poprzez Tarnopol w kierunku południowym i południowo - zachodnim.** Dość wymienić na tej olbrzymiej przestrzeni niewstrząśnięte wrogim podmulaniem opłotków wiejskich, **wsie czysto polskie, albo o wysokim ponad połowę procencie** takie, jak np. Czernichów Mazowiecki, Płotycze, Janówka, Petryków, Zabójki, Poczapińce, Draganówka, Chodaczków Wielki — wieńcem otaczających stołeczny gród tarnopolskiego województwa.

Odczuwać daje się na tym terenie paląca konieczność budowy rzymsko - katolickich kościołów i kaplic, jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, że **ilość parafij rzymsko - katolickich jest niedostateczna na tym terenie.** Powiększenie parafij rzymsko-katolickich i budowa nowych kościołów i kaplic przyczyni się w znacznej mierze do wzmocnienia polskiego stanu posiadania na terenie województwa tarnopolskiego. Wszak był i jest każdy kościół i kaplica potężnym ogniskiem życia religijnego i narodowego, niewzruszoną ostoją polskości tej ziemi kresowej.

Podobnie nieodzowną koniecznością na terenie ziem południowo - wschodnich jest **budowa domów ludowych,** które są ośrodkami polskiego życia gospodarczego i społecznego na wsi. W domach tych **mieszczą się przeważnie wszystkie organizacje społeczne i gospodarcze** w danym ośrodku, jak czytelnia TSL., sklep Kółka rolniczego, Ochotnicza Straż pożarna itp.

Społeczeństwo polskie w należytym ocenieniu konieczności budowy kościołów, kaplic i domów ludowych, powołało przed kilku laty Kuratorium Budowy Domów Ludowych, Kościołów i Kaplic na obszarze powiatu tarnopolskiego, — która to organizacja pod śmiałym i energicznym kierownictwem ówczesnego starosty powiatowego p. mgr Tomasza **Malickiego** rozwinęła nader ożywioną a wybitnie owocną działalność, **znacząc swą pracę cennym dorobkiem w postaci większych obiektów,** o czym świadczy obok zamieszczona ilustracja, użyczająca nadzwyczajnego przeglądu tych wspaniałych prac, jakie zostały dokonane na przestrzeni krótkiego czasu.

Dobitnie świadczy o tej przeogromnej sumie zabiegów w dzisiejszych trudnych czasach i wiele mówi ilustracja obok zamieszczona. Przypatrzmy się jej niezmiernie bogatej treści. Wzniesione zostały **kościoły i kaplice:** w Jankowcach, w Józefówce, **plebania** w Józefówce, — dalej **Domy ludowe:** w Stupkach, Małaszowcach, Czartorii, Toustoługu, Białoskórce, Ihrowicy, Smykowcach, Jastrzębowie, Konopkówce, Kupczyńcach, Cebrowie, Petrykowie, Skomorochach, Ludwikówce, Czystyłowie, Kazimierzowie, Romanówce, Jankowcach, gdzie piękny Dom ludowy oglądaliśmy w ubiegłym roku w czasie zjazdu Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich Ziem południowo - wschodnich, wreszcie budynki dla **szkół powszechnych:** w Płotyczy, Bucniowie, Ihrowicy, Denysowie, Chatkach, Worobijówce.

Szlachetną dumą napawający obraz twardej, planowej pracy wymienionego „Kuratorium" oraz jego przewodniczącego jakże wiele mówi i na jakie zasługuje uznanie całego polskiego społeczeństwa!...

„Kuratorium" w ostatnim czasie przekształciło się na **„Wojewódzkie Kuratorium Budowy Domów Ludowych, Kościołów i Kaplic",** na czele którego stanął najpierw wojewoda mgr Tomasz **Malicki,** a obecnie generał Gustaw **Paszkiewicz,** który w dalszym ciągu kontynuuje zainicjowaną i zaczętą pracę, wprost o wybitnym historycznym znaczeniu.

Na szczególną uwagę i podkreślenie zasługuje **uświadomienie narodowe i inicjatywa, jaką wykazała ludność polska,** która pozbawiona nieraz materialnych środków, z **nieopisaną energią i zapałem przystępuje do budowy placówek polskiego życia religijnego, narodowego, gospodarczego i społecznego,** jakimi są niewątpliwie na kresowej ziemi kościoły, kaplice i Domy ludowe.

Przez ich budowę spełnia się na terenie województwa tarnopolskiego szczytne i wielkie dzieło!...

**Aleksander Medyński.**

Ze starych zabytków na Podolu: Brama cmentarna w Dąbrowicy, powiat Skałat.

## Gospodarcze znaczenie drogi wodnej Bałtyk — Morze Czarne

# dla Podola i Ziem południowo wschodnich.

W poprzednich numerach **WSCHOD-u** omówiliśmy szczegółowo fragmenty cennej i aktualnej pracy prof. Politechniki lwowskiej dr inż. Matakiewicza na temat projektów drogi wodnej Bałtyk—Morze Czarne z przyłączeniem do Lwowa. W niniejszym numerze WSCHOD-u referujemy dla naszych czytelników dalszy ciąg tego wielkiego zagadnienia gospodarczego, jakim jest połączenie Bałtyku z Morzem Czarnym przez ziemie południowo wschodnie.

Połączenie to miałoby ogromne znaczenie gospodarcze dla całej Polski, gdyż uzyskalibyśmy dogodną i tanią arterię komunikacyjną, która poważnie zwiększyłaby nasze możliwości eksportowe, a z drugiej strony ułatwiła nabywanie surowców zagranicznych, niezbędnych dla rozwoju naszego przemysłu.

**Przełomowe znaczenie gospodarcze miałoby połączenie wodne bałtycko-czarnomorskie dla dorzecza Dniestru i Prutu, a więc dla Małopolski wschodniej.** Ponieważ ziemie te ze wszystkich części Polski są najwięcej oddalone od zachodnich (tzw. suchych) granic Polski i od wybrzeża morskiego, masowy eksport produktów tej części kraju do państw zachodnich jest w znacznym stopniu utrudniony przez wysokie koszta przewozu kolejowego. **Zagadnienie** nadmiernego obciążenia kosztami przewozu odnosi się zarówno do produkcji surowców, jak i wyrobów przemysłowych, a do tych ostatnich nawet w jeszcze większej mierze z tego względu, że **surowce** i półprodukty, potrzebne dla produkcji przemysłowej (węgiel, ruda, metale, a głównie żelazo, etc.) muszą być sprowadzane z zachodu tak, że wyprodukowane tu gotowe wyroby opłacają przy zbycie na zachód podwójnie wysokie koszty przewozu kolejowego. W tym też niekorzystnym położeniu geograficznym ziem południowo-wschodnich dopatrywać się należy w wielkiej mierze poważnej przeszkody w normalnym rozwoju przemysłu i w intensyfikowaniu produkcji rolnej. Przeszkoda ta byłaby niemal całkowicie usunięta w wypadku zrealizowania omawianej linii wodnej, ponieważ odległość przy transporcie wodnym jest bez istotniejszego znaczenia, natomiast **producent Małopolski wschodniej (tak rolny, jak i przemysłowy) zostałby pod względem frachtowym i komunikacyjno-towarowym, a pośrednio w swych warunkach produkcyjnych, niemal że zrównany z producentem korzystniej położonych ziem Polski.**

DOBRODZIEJSTWA TANIEJ DROGI KOMUNIKACYJNEJ.

W tutejszej połaci kraju znajduje się wiele cennych surowców (produkty rolne, hodowlane, drewno, produkty naftowe, wosk ziemny, sole potasowe, gaz ziemny, etc.), których brak gdzie indziej, nie ulega wątpliwości, **że tutejsza połać kraju mogłaby skorzystać od razu ze wszystkich dobrodziejstw, jakie stwarza dogodna i tania komunikacja wodna.** Ten stan rzeczy wpłynąłby też na łatwe i skuteczne pokonanie trudności, jakie dziś piętrzą się przed każdym niemal zakładem przemysłowym, czy też większym gospodarstwem rolnym we wschodniej Małopolsce, których oczywiście, dzięki swemu korzystnemu, względnie korzystniejszemu położeniu geograficznemu, nie znają inne części Państwa.

ROLA MAŁOPOLSKI W ŻYCIU GOSPODARCZYM.

Budowa drogi bałtycko-czarnomorskiej musiałaby wpłynąć na postawienie tej połaci w sytuacji, w której **wschodnia Małopolska mogłaby i z natury rzeczy musiałaby odegrać w życiu gospodarczym Państwa tę rolę, jakiej dzisiaj nie jest nam danym spełnić, z powodu właśnie ekscentrycznego położenia; droga wodna bowiem zniwelowałaby tę ekscentryczność.** A jako dalsza konsekwencja ujawniłby się musiała silna ekspansja gospodarcza we wschodniej Małopolsce, **przez powstanie na tutejszym terenie wielu nowych zakładów przemysłowych; zwiększyłyby się zarobki, spadłoby bezrobocie, zwyżkowałyby ceny ziemiopłodów i podniosłaby się szybko niesłychanie nisko stojąca stopa życiowa najszerszych warstw tutejszej ludności.**

NOWE DROGI EKSPORTU.

Poza powyższymi korzyściami natury wewnętrznej, **budowa drogi wodnej bałtycko-czarnomorskiej postawiłaby eksport Polski w położenie nierównie korzystniejsze od dzisiejszego.** Polska uzyskałaby drugą drogę wylotową na Morze Czarne, przez co **eksport do krajów bliskiego i dalekiego Wschodu mógłby uzyskać niewątpliwie dogodniejsze i tańsze warunki penetracji na te rynki,** aniżeli je stwarza w wielu okolicznościach dzisiejsza sytuacja. Wobec dążeń autarkicznych wszystkich niemal państw europejskich, musi on sobie szukać coraz dalszych rynków zbytu w krajach pozaeuropejskich i zamorskich, tak, że w ciągu ostatnich kilku lat polski eksport w wielkiej mierze musiał się przestawić na coraz dalsze rynki pozaeuropejskie. **W tym stanie rzeczy stworzenie przez połączenie wodne bałtycko-czarnomorskie dogodnej bramy wypadowej na bliski, a nawet daleki Wschód,** nabierałoby pierwszorzędnego znaczenia dla całego Państwa, a w szczególności właśnie dla południowo-wschodniej części Polski. Kraje bliskiego i dalekiego Wschodu, nie wyłączając Japonii, Chin, Indii brytyjskich i holenderskich, oraz Australii, stają się w ostatnich latach rynkami zbytu dla coraz liczniejszych towarów polskich, przy czym towary te wysyłane są kosztowną drogą okrężną, co oczywiście w wysokim stopniu utrudnia dotarcie do tych rynków. **Przez utworzenie krótkiej drogi wodnej via Morze Czarne, produkcja całej Polski mogłaby daleko łatwiej konkurować na tych rynkach z wyrobami innych państw, wobec uzyskania wybitnie korzystnych warunków eksportowych.**

Kraje bliskiego i dalekiego Wschodu są dotąd jeszcze bardzo chłonne, przez co udostępnienie polskiemu eksportowi łatwiejszego i tańszego dotarcia do tych krajów, mogłoby nawet na daleką przyszłość stworzyć należytą i pewną podstawę działalności i ekspansji gospodarczej.

UŁATWIENIE IMPORTU.

Tak jak Polska odniosłaby korzyści w zakresie eksportu, tak z drugiej strony kraje bliskiego i dalekiego Wschodu wykazaćby musiały dla tej drogi wodnej odpowiednie zainteresowanie w zakresie importu do Polski towarów, które stamtąd Polska musi sprowadzać. Ułatwienie, stworzone dla importera do Polski, nie tylko jemu dałoby znaczne korzyści gospodarcze, lecz w tej samej mierze i życiu gospodarczemu Polski. Nie ulega wątpliwości, że **poza szybką i dogodną dostawą towaru do Polski, byłby on przede wszystkim znacznie tańszy, moglibyśmy uniknąć niejednokrotnie zbędnego pośrednictwa obcych państw w imporcie towarów do Polski,** a w rezultacie wszystkie te efekty gospodarcze odbiłyby się korzystnie na naszym bilansie handlowym, któryby mógł zarazem doznać bezwzględnie znacznego uaktywnienia.

WSCHODNIA MAŁOPOLSKA — BAZĄ ROZDZIELCZĄ.

Ten stan rzeczy wywołaćby musiał w kierunku podniesienia poziomu naszego aparatu dystrybującego, a zwłaszcza w Małopolsce wschodniej. Najzupełniej odmienne warunki, jakieby zaistniały dla tej dzielnicy, spowodowałyby, iż **wschodnia Małopolska stałaby się poważną bazą rozdzielczą towarów,** przez co handel w tej połaci podniósłby się do tej poważnej roli, jaką on spełniać powinien, a który dotąd — pracując w szczególnie trudnych warunkach — nie mógł jej w całej pełni objąć. W konsekwencji ożywienia ruchu towarowego **wzmogłaby się aktywność gospodarcza w zakresie budowy wielkich, o europejskim zasięgu składów towarowych, portów rzecznych, aukcyj itd.; wzmogłaby się aktywność Giełdy, jednym słowem ujawniłyby się wszystkie te korzystne momenty, które wynikają z ożywienia ruchu towarowego w skali międzynarodowej.**

Uzyskanie drugiej drogi wylotowej morskiej leży nie tylko w interesie życia gospodarczego Polski, lecz w tym samym, a może i większym jeszcze stopniu, w interesie stworzenia i budowy prawdziwie silnej i mocarstwowej Polski.

PIĘKNO KRAJOBRAZU, TURYSTYKA.

Wreszcie należy tu zwrócić uwagę na niezwykłe walory turystyczne doliny Dniestru.

DOLINA DNIESTRU — JEDNYM Z NAJPIĘKNIEJSZYCH SZLAKÓW TURYSTYKI WODNEJ.

Dniestr, na przestrzeni 362 km. od Rozwadowa do Okopów św. Trójcy — to najpiękniejsza polska rzeka.

Składa się na to malowniczy krajobraz jaru dniestrowego, wciąż zmiennych widoków pobrzeża, wszystko co w krajobrazie tworzy piękno i urok: wysokość brzegów o charakterze górskim, naprzemianległość wysokich i niższych stoków, zwężających się nagle w wysokie kaniony, bujna roślinność, która wraz z wielobarwnymi odkrywkami, ciekawymi pod względem geologicznym, tworzy barwną mozaikę. Przyroda, prawie nietknięta ręką ludzką, jaskinie, zapadliska, pieczary, i szereg grot w ścianach brzegów, archaiczny charakter niektórych partii, horodyszcza, miejsca starosłowiańskich osiedli, ruiny zamków i liczne mogiły, świadczące o bohaterskiej przeszłości — oto widok dla turysty wodnego, zwiedzającego ten tak jeszcze niedoceniany zakątek Polski.

Dniestr nie został jeszcze prawie wcale w swej najpiękniejszej partii, od Halicza do Okopów św. Trójcy, wyzyskany dla celów letniskowych, a zwłaszcza turystycznych. A przecież jest to obszar, który właśnie dla sportu kajakowego szczególnie się nadaje.

Z miejscowości, wybijających się na pierwszy plan, to stacje wypadowe, jak Rozwadów, Halicz (ruiny zamku), Niżniów, posiadają dobre połączenia kolejowe.

Inne, to Mariampol (Lisków naddniestrzański, z ruinami zamku z XVII w.), Bukówna-Bajki, Koropiec, Niezwiska, Rakowiec (ruiny zamku z XVII w.), Beremiany (schronisko turystyczne), Horodnica, Zaleszczyki, Okopy św. Trójcy, to miejscowości, w których można dostać łatwo pomieszczenie i wyżywienie.

**Zagospodarowanie pod względem turystycznym Dniestru, utworzenie szeregu punktów noclegowych, budowa nowych schronisk, pozwoli, że ta rzeka stanie się w niedalekiej przyszłości jednym z najpiękniejszych szlaków turystyki wodnej.**

Niedoceniane dotychczas jeszcze znaczenie Dniestru, również jako arterii handlowej ze Wschodem znajduje coraz większe zrozumienie i należy sądzić, że w odrodzonej Rzeczypospolitej zajmie obecnie Dniestr z całokształtem swych zagadnień inwestycyjnych, komunikacyjnych i kulturalnych, nowe wybitne miejsce.

**Rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, realizacja drogi wodnej Wisła—San—Dniestr, wielkie inwestycje już aktualne, otworzą wreszcze kluczem zbiorowego wysiłku Rządu i społeczeństwa tę bramę, za którą trwały zamknięte i niedostępne dla większości, a tylko nielicznym znane, piękności Dniestrowej krainy.**

Pierwszy krok na nartach.

# Polscy dziennikarze w służbie Kresów.

## Jankowce obok Tarnopola — ogniskiem pracy oświatowo społecznej.

Piękną tradycją owiana jest praca oświatowa i społeczno-gospodarcza na terenie powiatu tarnopolskiego. U progu bieżącego stulecia powstało w stolicy podolskiej ziemi **Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej,** które wszechstronnym swym oświatowym zasięgiem objęło nie tylko powiat tarnopolski, ale i całe Podole od granicznych kopców zbaraskich aż po brzeg Dniestru, stwarzając rozliczne placówki i poświęcając tej szczytnej a tak owocnej pracy sumę ogromnego trudu, który zasłużoną instytucję wyniósł do granic pierwszorzędnej organizacji oświatowej w kraju. Równolegle prowadzona **praca gospodarcza** pod egidą Towarzystwa Kółek rolniczych miała na wspomnianym terenie mnóstwo ognisk handlowo-gospodarczych w postaci sklepów wiejskich, kas, centrali zbytu narzędzi rolniczych, kursów gospodarstwa kobiecego itp.

O tak promienną tradycję oparła się praca tarnopolskich Towarzystw i Organizacyj, które w pierwszym rzędzie zajęte są wypełnieniem szczerb, poczynionych przez kilkakrotnie rozbrzmiewający na tym terenie rozgwar wojenny, niosący w swym epilogu zniszczenie pięknie przed wojną rozwijających się warsztatów pracy oświatowej i gospodarczej, a z drugiej strony dźwignąwszy je z ruiny, przystąpiła wśród nowych już i zmienionych warunków do zorganizowania żywiołu polskiego, gęsto rozsianego po podolskiej ziemi, we wszelkich dziedzinach nowoczesnego życia.

Dzięki troskliwej i pełnej inicjatywie tarnopolskich organizacyj, przeistaczającej się szybko w realne kształty, **powstała z szeregiem lat na tarnopolskim terenie gęsta sieć ognisk oświatowo-kulturalnych i społeczno - gospodarczych, które w swej sumie stwarzają przepiękny obraz, przynoszący chlubę jego twórcom.**

Jednym z takich bujnych, wiejskich ognisk wzmożonej pracy na różnorodnych jej odcinkach tworzą **Jankowce,** wieś położona w odległości 20 klm w kierunku północnym od Tarnopola. Zwiedzili tę wieś wzorową w czasie swej konferencji, odbytej w Tarnopolu w dniu 18. września u. r., członkowie Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich Ziem Południowo - Wschodnich i mieli podówczas sporo sposobności, aby okiem bystrej dziennikarskiej obserwacji objąć na tym jednym odcinku prac tarnopolskich organizacyj ten ogrom wysiłków, jakie w Jankowcach w ciągu niedługiego czasu zostały tam dokonane.

**Piękny kościółek** na wzgórzu tworzy ostoję życia religijno - narodowego w Jankowcach i w najbliższym promieniu ludnościowym; **nowo wzniesiona plebania** oczekuje przybycia księdza-proboszcza i utworzenia w tej miejscowości tak nieodzownej parafii; **nowo wzniesiony** staraniem Organizacji Narodowej w Tarnopolu **Dom ludowy** użyczył należytego oparcia dla polskich organizacyj miejscowych i stał się skutkiem tego bujnym ogniskiem wzmożonego życia.

W parterze Domu Ludowego mieści się **sklep Kółka Rolniczego, mleczarnia i świetlica,** na I p. znalazła pomieszczenie Zwierzchność gminna a położona obok **obszerna sala ze sceną** użycza miejscowej ludności jakby wymarzonego miejsca na zebrania towarzyskie, przedstawienia amatorskie, wykłady i pogadanki miejscowego Koła T. S. L. Świetlica zaopatrzoną została w **aparat radiowy,** który ku ogólnemu zainteresowaniu i zadowoleniu wiąże daleką wieś podolską ze światem i niejedną niesie przyjemną chwilę.

W 35-tą rocznicę założenia T. S. L. w Jankowcach członkowie Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich Ziem Południowo Wschodnich biorąc udział w tej uroczystości, wynieśli ze swego w Jankowcach pobytu wiele górnych i podniosłych wrażeń i od tej chwili otoczyli daleką wieś podolską swą troskliwą opieką publicystyczną.

Zdjęcie z ostatniego Zjazdu członków lwowskiego Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich Ziem Południowo Wschodnich w Tarnopolu w czasie obrad w sali TSL. Z lewej strony na pierwszym planie wojewoda tarnopolski mgr Tomasz Malicki, następnie ks. dr Górnisiewicz, za którym red. Mandybur, red. Rożankowski, sekretarz Sietnicki (Nasza Praca T. S. L.), dalej red. Pawlik, red. Bartoń, radca Kocuper, za nimi wicestarosta Zając, poseł Żyborski i inni. Od środka z lewej strony: red. dr Piszczkowski, red. Henryk Zbierzchowski, za nimi od lewej strony: red. Majewski, ref. Biborski, red. Greiss, red. Góralewski, dyr. Greszczuk z Tarnopola, inż. Dołęgowski i inni.

Piękny portal kościoła Farnego z XV wieku w Brzeżanach, zdobny w dobrze zachowane herby Sieniawskich.

Promiennymi ogniskami polskiej kultury były stare, dostojne grody i zamki na ziemi kresowej, jej szańcami pozostawały na przestrzeni wieków. Gdy nakształt huraganu srożyły się po kresowych rubieżach dzikie zagony wschodnich najazdów, one przednią straż pełniły czujną a silną i wśród tych barbarzyńskich fal nieprzerwanym łańcuchem przewijających się przez dzieje tych ziem kresowych, które historia przy Polsce zastaje, od zamierzchłych czasów, były owe grody i zamki strażnicami obronnymi, o które nieraz rozbijały się ataki wroga. Nieraz padały w gruzy i zgliszcza, a po każdej wojennej trwodze dźwigały się z ruin, zbrojne a czujne reduty u kresowych kopców.

Wojenne blaski i cienie kładły się również w ciągu dziejów na obronnym zamku **Tarnowskich, Zamoyskich i Koniecpolskich** w Tarnopolu. Znakomity znawca kresowej ziemi a w szczególności roli, jaką w dziejach Polski odegrały owe zamki i zameczki podolskie, dyrektor dr **Aleksander Czołowski,** autor wielu cennych prac naukowych z tego zakresu, taki podaje opis tarnopolskiego zamku:

Po stronie zachodniej miasta, nad prostopadłą, oszkarpowaną ścianą znacznego wzniesienia, ponad wielkim stawiskiem widnieje gmach mieszkalny dawnego obronnego zamku Tarnowskich, Zamoyskich i Koniecpolskich. Tworzył on duży, prostokątny gmach z dwoma bocznymi skrzydłami od północy i południa. Od podwórza był wysoki na dwa piętra, od stawu na trzy, od której strony miał jeszcze dwie kondygnacje kazamat. Przed gmachem od wschodu prostokątny dziedziniec z bramą wjazdową.

Pierwsza wzmianką o zamku tarnopolskim wy-

## Blaski i cienie

## zamku Tarnowskich, Zamoyskich i Koniecpolskich w Tarnopolu.

stępuje w dyplomie Zygmunta Augusta, danym miastu w r. 1566 i stwierdzającym, że **zamek wystawił hetman Jan Tarnowski,** który w naszych dziejach XVI w. należał do najznakomitszych ludzi, zarówno jako wojownik, jak i mąż stanu. Senator starej daty i arystokrata z pojęciami przodków swoich z XIV w., zasadzał szczęście kraju na zgodzie króla z domami możnowładczymi i na współdziałaniu ich przeciw burzliwej szlachcie.

Założyciel zamku tarnopolskiego stworzył nową taktykę obozową i zorganizował wojsko przez podniesienie władzy hetmańskiej. Chociaż — jak powiada Orzechowski — „był ciała krótkiego" i w ogóle wątły, **był wodzem groźnym** i jako wódz posiadał „cztery cnoty: trzeźwość, czujność, grozę i rząd".

Jako administrator znany był Jan Tarnowski jako mąż rządny i trzeźwy. Na Rusi stawiał twierdze i polonizował okoliczne obszary. Był autorem dzieł z dwu zakresów: „Consilium racionis bellicae" i „Ustawy prawa ziemskiego polskiego".

Syn hetmana, Jan Krzysztof spędził młode lata na dworze króla rzymskiego Ferdynanda a po powrocie do kraju otrzymał kasztelanię wojnicką. Był człowiekiem o łagodnym charakterze i wielkich przymiotach, lecz słabego zdrowia. Jan Krzysztof Tarnowski podniósł mury tarnopolskiego zamku i jego obwarowania.

Niemniejszą troskliwością otoczyli zamek i następni dziecice ks. Ostrogscy, dzięki czemu w groźnych najazdach tatarskich w latach 1575 i 1589 zamek tarnopolski oparł się nawale wrogów.

W r. 1621 Tomasz Zamoyski, kanclerz wielki koronny, syn Jana i Barbary z Tarnowskich, objął Tarnopol jako wiano swej żony, Katarzyny Ostrogskiej. Zamoyski przebywał często w zamku tarnopolskim,— „poprawił pałac fortecy i kosztem niemałym samą kamienicę zrestaurował". W apartamentach zamkowych hucznie, dworno i wspaniale przyjmował w r. 1621 królewicza Władysława, powracającego z pod Chocimia. Te czasy tworzyły dla tarnopolskiego zamku niedługi okres świetności i chlubnej roli wobec najazdów tatarskich.

Obwarowania zamku — jak pisze Czołowski — tworzyły prostokąt, oddzielony od reszty miasta suchym, głębokim rowem i wałem, od wewnątrz podmurowanym, u góry zaś opatrzonym palisadą dębową. Na obu narożnikach wału, od strony miasta stały baszty murowane z ciosanego kamienia, zaopatrzone u spodu w strzelnice a na górze w izby sklepione. Do wnętrza prowadziła murowana, sklepiona brama, do której droga prowadziła po moście zwodzonym, rozpostartym nad rowem.

W dziedzińcu nad stawem wznosił się ciężki „włoskim sposobem z kamienia zbudowany" pałac mieszkalny, złożony z kilku komnat na dole i na piętrze. Pod nimi wznosiły się dwie kondygnacje piwnic, zaopatrzonych strzelnicami w kierunku stawu. Pod pałacem inne zabudowania mieściły piekarnie, kuchnie i stajnie. Arsenał zamkowy posiadał zapas dział, hakownic, muszkietów, prochu, kul i ołowiu.

W wojnach kozackich wobec ogromnej przewagi wrogów, wobec ogólnej paniki i „trwogi" coraz częściej kłaść się poczęły cienie na tej rezydencji. Nie uszedł Tarnopol smutnego losu i służył kilkakrotnie za bazę działań wojennych kozacko-tatarskich. Zarówno miasto, jak i zamek złupiono i spalono — wobec czego srogiemu ulegały spustoszeniu.

Po tym okresie klęsk renesans zamku związany jest z nazwiskiem nowego dziedzica, Aleksandra Koniecpolskiego, wojewody sandomierskiego, dzięki któremu zamek podniósł się z ruiny. Lustracja z r. 1672 stwierdziła, „iż stan jego jest ze wszystkiem porządny".

Lecz już w tym roku zamek po krótkim oporze poddał się armii tureckiej, podążającej na Lwów, w trzy lata później zajęły go wojska tureckie Ibrahima Szyszmana paszy, rozdrażnione oporem Trembowli, odstępując ze Zbrucza, spaliły zamek tarnopolski, zrujnowały jego warownię a obie baszty rozsadziły prochem.

W ruinie znajdował się zamek, gdy przechodził na własność królowej Marii Kazimiery a z nią w dom Sobieskich. Z tą chwilą znów zrujnowany zamek tarnopolski ulega odnowie. Dzięki królowej zamek odzyskał w znacznej mierze swój pierwotny wygląd i utrzymał się w tym stanie w ciągu XVIII w. za dziedzictwa Sobieskich a następnie Potockich.

Na początku XIX w. nowy właściciel Franciszek ks. Korytowski przekształcił zamek wyłącznie na pałac, zniósł tedy obwarowania, wały, rowy, mury, baszty i bramę a obok wybudował olbrzymi gmach, nazwany „nowym zamkiem".

Gdy ziemia tarnopolska wraz z Tarnopolem przeszła w latach 1809—1815 pod zabór rosyjski, gubernator Ignacy Antonowicz Theyls odnowił stary gmach zamkowy, urządził w nim „kasyno tańcujące" ze „salą gry" i urządził w jego salach wspaniałe bale.

Ostatni właściciel zamku, Jerzy Turkuł sprzedał w roku 1843 zamek gminie tarnopolskiej a ta odstąpiła go rządowi austriackiemu na koszary. W czasie wojny światowej spalona przez ustępujących w r. 1917 Rosjan, stara rezydencja hetmańska nowej poddaną została odbudowie.

a. m.

# Dom parafialny w Zadwórzu pod Lwowem.

Ksiądz dziekan **Pękalski** z Wyżnian dokonał poświęcenia sali teatralnej w Domu parafialnym w Zadwórzu pod Lwowem w asyście miejscowego proboszcza księdza Franciszka **Wójcickiego.** Po nieszporach udała się prowadzona przez ks. dziekana procesja do Domu parafialnego, w której wzięli parafianie tłumny udział.

Nowo wykończona, piękna, duża, gustownie udekorowana i iluminowana sala była po brzegi wypełniona publicznością. Po dokonaniu poświęcenia ks. dziekan przemówił, wyrażając swoją wdzięczność obecnemu proboszczowi ks. Wójcickiemu, który jest godnym następcą śp. księdza Michała Zaremby, który ten Dom parafialny zaczął budować, a po którego śmierci nastąpił zupełny zastój. Dopiero ks. Wójcicki zabrał się z całą energią do pracy i po uporządkowaniu kościoła i odbudowaniu probostwa, wykończył większą część domu, a przy tym sam pracował fizycznie, pociągając w ten sposób innych do pracy.

W odpowiedzi ks. Wójcicki podziękował ks. dziekanowi za dokonanie poświęcenia sali teatralnej, podnosząc, że Zadwórze to przedmieście Lwowa, które podobnie jak Lwów, ma cmentarz obrońców i mogiłę kryjącą szczątki 318 bohaterów Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej, poległych w walce z konnicą Budiennego. Dom parafialny — to twierdza, w której żywi będą zaprawiać się do miłości Boga i Ojczyzny oraz obrony tej ziemi, która tak obficie jest zroszona krwią polskich bohaterów. W ciągu dalszym ks. proboszcz podziękował p. **Stockiemu,** wicestaroście z Przemyślan, który wraz z całym chórem przemyślańskim przybył, ażeby uświetnić tę uroczystość.

Z kolei zabrał głos prezes Stowarzyszenia mjr Stanisław **Sulma,** który w krótkich słowach przedstawił zebranym liczne prace, dokonane w ciągu jednorocznego pobytu w Zadwórzu przez ks. Wójcickiego, uczestnika walk pod Zadwórzem. Następnie wyjaśnił parafianom, że parafia w Zadwórzu jest tylko ekspozyturą. Należy więc poczynić starania, ażeby ona została przemianowana na stałe brobostwo.

Ks. Franciszek Wójcicki

Delegacja, złożona z ziemian i miejscowych gospodarzy, udała się bezzwłocznie do obecnego na sali ks. Pękalskiego w tej sprawie z prośbą o przedstawienie jej Kurii Metropolitalnej i poparcie ze swej strony.

Dom parafialny w Zadwórzu.

Po przemówieniach rozpoczął się koncert chóru z Przemyślan, który pod batutą prof. Romana **Misiaka** wykonał pięknie szereg pieśni.

Po koncercie odbyła się zabawa taneczna w czasie której ks. Wójcicki był przedmiotem różnych owacyj na jego cześć.

Tadeusz Michał NITTMAN

# LWY ZADWÓRZAŃSKIE.

26)

Tymczasem zaczęły się dziać wokoło nich dziwne rzeczy. Urzędnicy sowieccy, nie odróżniający w ogóle zbytnio dobra własnego od mienia państwowego, poczęli rozkradać wszystko, co się dało w sposób zgoła już nieprzyzwoity.

W jasny dzień zajeżdżały furmanki, na które ładowano zapasy żywności ze szpitalnych magazynów, pościel, bieliznę i inne zapasy. Wszystko to sprzedawano na pniu różnym spekulantom i paskarzom wojennym.

Skutek był taki, że zabrakło żywności dla chorych, którzy włóczyli się po salach źli, głodni, bez opieki. A ci, którzy łóżek opuszczać nie mogli, skazani byli na całkowite prawie zaniedbanie.

Siostra Zofia i kilka jej sumienniejszych koleżanek robiły nadludzkie wysiłki, by bodaj najciężej rannych jako tako obmyć, nakarmić i opatrzyć.

Lecz lekarze wyjechali, a reszta personelu szpitalnego rozpierzchła się po mieście.

Wreszcie któregoś dnia zjawili się chłopi z okolicznych wiosek o ponurym, zbójeckim wyglądzie i poczęli rabować bezczelnie. Wyjmowali całe ramy okienne, drzwi, zabierali stołki, łóżka chwilowo niezajęte, naczynia i inne sprzęty. Nikt nie śmiał przeszkadzać im w tym.

Równocześnie z pod ręki wprost ginęły koce, poduszki, prześcieradła. Trzeba było po prostu siedzieć na własnej pościeli, aby uratować swe legowisko.

Wkrótce w pustych salach szpitalnych, bez drzwi i okien, zostały samotne, nieliczne łóżka ciężko rannych.

Rabunek przerwał łoskot dział. Lecz niebawem zjechały auta ciężarowe, na które poczęto wynosić chorych wraz z łóżkami.

Jaś i Franek z trwogą przyglądali się tej pospiesznej ewakuacji.

— Czy też nasi zdążą na czas? — niepokoili się obaj.

Nagła strzelanina karabinowa w najbliższym sąsiedztwie szpitala przerwała tę wyprowadzkę. Sanitariusze sowieccy rzucili wszystko i poczęli uciekać na łeb, na szyję.

— Jasiu! — zawołała nagle pani Tildenowa, stojąc przy oknie, a raczej pustej ramie okiennej. — Jakiś oddział konny zbliża się tu galopem!

Franuś, wciąż jeszcze bezsilny, z trudem dowlókł się do niej. Przysunięto mu łóżko do okna. Lecz on nie wiele mógł widzieć. Jaś natomiast, wsparty ramieniem matki, patrzał chciwie w dół.

— Jasiu, prędko, mów co widzisz! — wołał Franek, nieprzytomny z podniecenia.

— Ułani! Ułani nasi! — krzyczał Jaś, nie mogąc zapanować nad wzruszeniem.

— Jadą tu... Słyszysz tętent kopyt na bruku? Żółci ułani... A na ich czele... Czekaj...

— Kto? Kto? — Franuś daremnie wyciągał szyję.

— Czyżby to był on? Nie do wiary! Ależ tak, naturalnie, to Marian!

— Marian? — zdumiewał się biedny Klonowski, któremu gips na obu nogach nie pozwalał się unieść na łóżku.

— Tak jest, poznaję, choć go mundur ułański zmienił! Ma żółty otok na czapce i wiesz?

— Co? Co takiego? — denerwował się Franek.

— Phi, Phi! On już jest wachmistrzem! Jedzie z szablą w ręku... Gdybyś go mógł zobaczyć...

— No, wyobrażam sobie, pewno mina jak z komina. Szczęściarz! — złościł się Franek na przyjaciela. — Jemu się zawsze tak jakoś uda, jak choćby z tymi kozakami, pamiętasz? A tu, człowieku, leż i gnij w łóżku z poprzetrącanymi kulasami!

— Mówię ci, Franek, co za widok! Lśnią lance z białożółtymi proporcami... To chyba lwowska „czternastka"? A wiesz kto obok Mariana sadzi na siwku? Jakiś kacap z rudą brodą...

— Ależ to napewno Józek, przypatrz mu się dobrze! — darł się Franek.

— Oczywiście, to Pogoda, on widać tych ułanów tu sprowadził!

— Zacny chłop, niech mu Pan Bóg da zdrowie!

— Już stanęli pod bramą! — Jaś informował dalej kolegę. — Złażą z koni, idą tu...

Przytrzymywany przez matkę, Jaś zwrócił się ku drzwiom, skąd brzmiał dźwięk ostróg przeskakującego ku niemu po trzy stopnie Majeranka.

Spotkali się w progu. Padli sobie w ramiona. I długo tak trwali w braterskim uścisku.

Z objęć Mogilnickiego przeszedł Jaś w ręce Józka. Całowaniom, poklepywaniom i dogadywaniom nie było końca.

A potem wszyscy się znaleźli przy łóżku Franusia.

— Serwus! Jak się masz biedaku! A to cię urządziłem! — mówił plutonowy z wylaniem. — Ale nie martw się nic, gdybyś nie żył, to byłoby gorzej. A tak — zawieziemy cię do Lwowa, do mamy i już ci tam „giczały"[4]) nastawią nasze profesory, jak się patrzy...

Ze wzajemnych, urywanych wyznań okazało się, że Marian zdołał zwiać eskortującym kozakom jeszcze w czasie transportu wozami. Litościwi ludzie zaopiekowali się nim, ukryli i do polskich odstawili placówek. Rany wygoiły się szybko, więc wrócił do szeregów. Ale że miał już dość piechoty, zwłaszcza iż batalion ich przestał istnieć, więc postarał się o przydział do jazdy ochotniczej. Wcielony do nowoformującego się 214 pułku ułanów, szybko tam się wybił, sprytem i dzielnością, zdobywając sobie wachmistrzowskie szlify.

— Cała nasza brygada kawalerii tu wali. Obecnie rozbijają bolszewickich maruderów na przedmieściach... Wkrótce wkroczą do miasta!

Franusia wygodnie podparto poduszkami, więc mógł jako tako widzieć, co się na zewnątrz dzieje. Jakby z loży patrzył na obszerny plac przed Resursą, który zapełniał się coraz gęstszą ciżbą ludzi. Wszyscy przyszli Polskie Wojsko podziwiać.

— Mnie wysłali naprzód — mówił dalej Majeranek, promieniując radością, iż odnalazł swych „muszkieterów". — Ale właściwie to Józkowi winniście wdzięczność, on bowiem dostał się aż do naszego sztabu i póty nudził, aż zdecydowano uderzyć dziś o świcie na to miasto. Pułkownik nasz bowiem ociągał się zrazu, bojąc się, że tu są jeszcze znaczne siły bolszewickie. Ale uległ wreszcie zapewnieniom Józka, że wystarczy parę strzałów, a czerwoni w pył się rozsypią. I pokazało się, że miał rację. Wszystko poszło jak po maśle. Nie napotkaliśmy prawie oporu...

— Te dranie bolszewiki tak są wystraszone, że chyba aż do Moskwy iśćby można! — śmiał się Józek.

— Ale przyznaj się, Józek — upierał się Mogilnicki — że to twoja właściwie zasługa. Wyobraźcie sobie, że on tu w okolicy zorganizował całą partyzantkę przeciwsowiecką i na tyłach czerwonych dziwy wyprawiał...

— Iii... nic wielkiego znowu! — bronił się Pogoda z zażenowaniem. — To tak, aby się nie przykrzyło! Czasem znów wysadzaliśmy w powietrze mosty i tory na tyłach, mówię wam, zabawa była pierwszoklaśna!

— Ładna zabawa! Jak by cię złapali, miałbyś się z pyszna! On i na całe oddziały krasnoarmiejców napadał i znosił...

— Ale tylko po nocy! — przerwał Józek Marianowi. — A co najzabawniejsze, że wciąż się im pod ręką kręciłem, a oni mnie za swojego mieli... Więc od nich samych ja się wszystkiego dowiadywał, gdzie i ile ludzi wysłali na rekwizycje po wsiach, albo że taki i taki transport ma nadejść. No, to moje chłopcy zasadzkę urządzali... Ba tu „chachły" na czerwonych zawzięte, a i Polaków w sąsiedztwie nie brak!

Wtem — z daleka już zabrzmiały dęte instrumenty trębaczy. Z za zakrętu wyjechała orkiestra na siwych koniach, za nimi sztab i głębokie szeregi żółtych ułanów, szwadron za szwadronem.

Wkrótce cały plac, słońcem zalany, pełen był wojska.

A wciąż nowe nadchodziły oddziały: Karabiny maszynowe, wozy, armaty, znów pułk jazdy w białych otokach, wreszcie przymaszerowała w głębokich kolumnach piechota.

Orkiestry pułkowe grały wciąż. Ludność cywilna z płaczem całowała strzemiona, buty, łokcie żołnierzy. Starzy ludzie stali z obnażonymi głowami, a łzy lały im się po policzkach.

Marian w oknie dwa palce przyłożył do daszka, Józek, Jaś, pani Zofia — wyprężyli się jak mogli, nawet Franuś w łóżku siadł „na baczność!" I wszyscy też płakali. Serca ich rozpierała duma i radość najwyższa. Bo oto skończyły się dni niewoli, dni hańby, dni płakania.

Z dołu dochodziły oszałamiające okrzyki:

— Niech żyje Wojsko Polskie! Wiwat Rzeczypospolita polska! Wiwat Wódz Naczelny, Józef Piłsudski!

A oni stali wciąż na baczność, wsłuchani w dźwięk trąb złocistych, grających dumną pieśń wolności, hymn wyzwolonego narodu — Mazurek Dąbrowskiego!

ROZDZIAŁ XVI.

**ZWYCIĘSTWO!**

Niebawem zjawił się lekarz z personelem sanitarnym i zajął się rannymi.

Stwierdził przede wszystkim, że wszyscy są zagłodzeni, nawet i tych kilka sanitariuszek Polek, z siostrą Zofią na czele, które wytrwały na stanowisku do końca.

Pokazało się, że i w innych szpitalach są ranni Polacy, a wśród nich i kilku „Zadwórzańczyków".

Wszystkich polskich żołnierzy zniesiono więc na jedną salę, gdzie ocalały okna i drzwi. Bardzo to było pożądane, gdyż pogoda popsuła się a chłodne ranki i wieczory dawały się porządnie we znaki.

Franka i Jasia, na specjalne wstawiennictwo Mariana, umieszczono w małym pokoiku na parterze, który uprzednio zajmował bolszewicki intendent szpitala, złodziej nad złodzieje!

Specjalną pieczę nad nimi oboma objęła pani Zofia.

— Za parę dni postaram się was odtransportować do kraju. Narazie podreperujcie się tutaj jako tako! — rzekł polski doktór wojskowy.

— Tak jest panie kapitanie! Już my się o to postaramy! — zaraportował Józek, stukając obcasami, już z powrotem w polski mundur przybrany. Tylko brody nie zgolił, dzięki czemu wyprzystojniał istotnie. Wszystkie dzioby i blizny ukryły się pod zarostem.

Ale przystrzygł ją sobie krótko i wyglądał dostojnie.

— Jak waluciarz z Wałów Hetmańskich — dokuczał mu Marian.

Lekarz znalazł stan obu pacjentów dość zadawalniający. Biedne nogi Franka wciąż wprawdzie jeszcze pozostawać musiały w gipsie, ale stan zapalny ustępował, temperatura spadała. Co do Jasia zaś skonstatował dużą poprawę.

— Tylko go strzec należy przed zaziębieniem! — ostrzegał panią Tildenową. — Bo to mogłoby wywołać groźne komplikacje. A w łóżku niech prawie siedzi, postarajcie się o jaknajwięcej poduszek!

Józek w mig wykonał to polecenie. Naznosił skądś betów tak, że obaj chorzy tonęli po prostu w pierzu. Postarał się również i o aprowizację.

Lecz eks-jeńcy rzucili się nade wszystko na polskie gazety. Chłonęli po prostu zadrukowane szpalty.

Wiedzieli już wprawdzie przez Pogodę, który był dla nich w owych ciężkich dniach nieomal „chodzącą gazetą", o sukcesach oręża polskiego — ale to, o czym donosiła prasa, przechodziło najśmielsze marzenia.

Olbrzymie armie sowieckie, które jeszcze przed dwoma miesiącami zagrażały nie tylko Polsce, ale całej dosłownie Europie, przestały właściwie istnieć.

Pani Zofia, wzruszona, przejęta, z wypiekami na twarzy, czytała na głos:

„Genialne uderzenie Wodza Naczelnego z nad Wisły i Wieprza, którego nikt właściwie się nie spodziewał, zaskoczyło i rozbiło klinem czerwone dywizje, prące na Warszawę. Natarcie było tak gwałtowne i tak nieoczekiwane, że front bolszewicki załamał się w ciągu jednego dnia..."

— Hurra! Hurra! — wołał Franek ze swego łóżka.

— Tak się stało, jak dziadzio Kulwieć przepowiadał! Komendant zgotował im ładną niespodziankę... Wszystko się sprawdziło... I moją mamusię najdroższą odnalazłem... Ale już nie czytaj, bo ciemno, szkoda oczu! — mówił Jaś.

— Zara będzie jasno! — zawołał Józek, stając we drzwiach z lampą naftową.

[4]) „giczały" — nogi, wyrażenie gwarowe lwowskie.

(C. d. n.)

# Dwudziestolecie nadania statutu tymczasowego uzdrowisku Zaleszczyki.

Dnia 20. grudnia 1938 r. minęło 10 lat od chwili, kiedy uchwałą Wydziału Wojewódzkiego w Tarnopolu nadany został statut tymczasowy, mocą którego Zaleszczyki zostały uznane uzdrowiskiem o charakterze użyteczności publicznej.

ZALESZCZYKI: PANORAMA.

Niech mi zatem wolno będzie przy tej okazji na podstawie zebranych danych zrobić przegląd rozwoju tego uzdrowiska. Suche zestawienie tych danych najlepiej uwidoczni wzrost zainteresowania tym pięknym zakątkiem Ciepłego Podola.

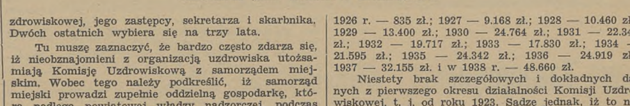
Wpierw jednak kilka słów o jego organizacji.

Prowizoryczne granice obszaru uzdrowiska Zaleszczyki obejmują granice administracyjne **Zaleszczyki miasto** i gromadę **Dobrowlany**, zaś prowizoryczny okręg ochrony sanitarnej obejmuje ponadto gromadę **Pieczarna.** Na obszarze okręgu ochrony sanitarnej zarządza Komisja Uzdrowiskowa, jako organ orzekający i nadzorujący, składająca się z 11 osób, z których tylko dwie są corocznie wybierane przez właścicieli will i pensjonatów. Organem zarządzającym i wykonawczym jest Wydział Wykonawczy (zarząd) i składa się z przewodniczącego Komisji Uzdrowiskowej, jego zastępcy, sekretarza i skarbnika. Dwóch ostatnich wybiera się na trzy lata.



Starosta JÓZEF KRZYŻANOWSKI
przewodniczący Komisji Uzdrowiskowej
w Zaleszczykach.

Malownicza plaża cienista w Zaleszczykach.



Tu muszę zaznaczyć, że bardzo często zdarza się, iż nieobznajomieni z organizacją uzdrowiska utożsamiają Komisję Uzdrowiskową z samorządem miejskim. Wobec tego należy podkreślić, iż samorząd miejski prowadzi zupełnie oddzielną gospodarkę, która podlega powiatowej władzy nadzorczej, podczas gdy władzą nadzorczą Komisji Uzdrowiskowej jest Wydział Wojewódzki.

Profesor JÓZEF SCHWARTZ
sekretarz Wydziału Wykonawczego Komisji
Uzdrowiskowej w Zaleszczykach.

Podobnie jak Zarząd miejski, tak i Komisja Uzdrowiskowa układa swój własny budżet, na który składają się wpływy z opłat za korzystanie z urządzeń uzdrowiska, taksa kuracyjna i opłaty administracyjne. Wymienione wpływy tworzą zasadniczo tzw. **Fundusz kuracyjny.**

Prawo pobierania taksy kuracyjnej i opłat administracyjnych reguluje statut.

Celem należytego zobrazowania stałego wzrostu zainteresowania się uzdrowiskiem Zaleszczyki, posłużą poniżej podane cyfry.

**Ilość gości w Zaleszczykach** była w latach: 1923 — 127 osób; w 1924 — 340; 1925 — 756; w 1926 — 1.562; 1927 — 1.693; 1928 — 1.828; 1929 — 1.658; 1930 — 2.943; 1931 — 3.115; 1932 — 3.112; 1933 — 3.202; 1934 — 3.235; 1935 — 4.028; 1936 — 4.353; 1937 — 4.797 i w 1938 r. — 8.228 osób.

Wykazana ilość gości w poszczególnych latach odpowiada tylko ilości zarejestrowanych letników i kuracjuszy, nie obejmuje natomiast turystów i innych przybyszów na krótki pobyt wypoczynkowy, to znaczy na pobyt poniżej siedmiu dni.

**Wysokość budżetu Zaleszczyk** wynosiła w latach: 1926 r. — 835 zł.; 1927 — 9.168 zł.; 1928 — 10.460 zł.; 1929 — 13.400 zł.; 1930 — 24.764 zł.; 1931 — 22.346 zł.; 1932 — 19.717 zł.; 1933 — 17.830 zł.; 1934 — 21.595 zł.; 1935 — 24.342 zł.; 1936 — 24.919 zł.; 1937 — 32.155 zł. i w 1938 r. — 48.660 zł.

Niestety brak szczegółowych i dokładnych danych z pierwszego okresu działalności Komisji Uzdrowiskowej, t. j. od roku 1923. Sądzę jednak, iż to nie jest tak ważne dla całokształtu. Zresztą będzie o tym mowa jeszcze na innym miejscu. Ważnym natomiast jest stan dorobku majątkowego, którego **wartość w ruchomościach i nieruchomościach wynosi około 100.000 zł.**

Przede wszystkim dwie plaże: „cienista", właściwa, bo naturalna i bardziej malownicza, oraz „plaża słoneczna", też „patelnią" zwana, bardzo egzotyczna, choć sztuczna, bo powstała przez częściowe zniesienie skalistego brzegu, są bardzo przez letników i kuracjuszy lubiane. **Tu przeważnie spędzają goście wszystkie swoje wolne chwile.**

Pawilon **„Plaża"**, wybudowany w stylu nowoczesnej architektury, przy silnym poparciu Funduszu Pracy, przedstawia **wartość około 56.000 zł.** i jest przez cały sezon bardzo uczęszczanym miejscem rozrywkowym. Obecnie **przybył jeszcze jeden mniejszy budynek**, również położony na „plaży słonecznej".

Nie sposób wyliczyć wszystkich inwestycyj, wykonanych w przeciągu szczególnie ostatnich kilku lat. **Tempo inwestycyjne jest duże** i nabiera nawet na intensywnośści. Dzięki sprężystej i niesłabnącej inicjatywie kierownictwa, będącego od dwunastu prawie lat w jednym ręku, i ukochaniu tego zakątka Ciepłego Podola, **uzdrowisko Zaleszczyki** w szerszym znaczeniu tego słowa, tzn. obejmujące granice administracyjne Zaleszczyki miasto i Dobrowlany, **szybko**

# Otwarcie nowego mostu w Krzywczu

## na terenie województwa tarnopolskiego.

Ludność wsi Sapohów gminy Krzywcze-Górne, powiat Borszczów na terenie województwa tarnopolskiego, obchodziła piękną uroczystość otwarcia i oddania do użytku publicznego **nowo wybudowanego wielkiego mostu,** położonego na rzece Cygance, przepływającą przez tę miejscowość.

Most, wykonany z kamienia, betonu i dębu, stanowi piękne świadectwo zbiorowego wysiłku i ofiarności miejscowego społeczeństwa, które na wezwanie Zarządu Gminy nie zawahało się podjąć tak wielkiego zadania i olbrzymich kosztów, ażeby dokonać dzieła które naprawdę stanowi chlubę w dziedzinie budowy mostów gminnych, powiatu borszczowskiego.

Po nabożeństwie wyruszyła z cerkwi procesja z chorągwiami, z księdzem, wójtem Gminy i członkami Zarządu Gminy na czele, w kierunku mostu pięknie przybranego bramą i chorągiewkami o barwach państwowych i strzeleckich. Na moście przy bramie straż honorową trzymał Oddział strzelecki.

Po poświęceniu ks. **Szeszurak** przemówił do tłumnie zebranej ludności, podnosząc wysoko samorzutny czyn mieszkańców wsi, którzy jakkolwiek bardzo biedni, zbudowali tak piękny most, będący pomnikiem dla potomności czego może dokonać zbiorowa wola i zgodna praca ludzi. Podniósł również zasługi w tym dziele wójta Gminy p. Michała **Tymkiewicza,** który był inicjatorem tej budowy, i nie szczędził trudów i pomocy materialnej ze strony Gminy. W imieniu ludności ks. Szeszurak dziękował wójtowi za jego troskliwość o dobro gminy oraz sprawiedliwe rządy i opiekę, jaką otacza obywateli swojej gminy.

Wójt Michał **Tymkiewicz,** przemawiając następnie wezwał zebranych, ażeby, dokonawszy tak chlubnego dzieła, nie ustawali jednak w dalszym wysiłku około podniesienia stanu gospodarczego swego osiedla.

Z kolei p. Tymkiewicz dokonał otwarcia mostu przez przecięcie symbolicznej wstęgi, przy czym jako pierwszy przejechał przez most pośród hucznych oklasków wóz, przysłany w tym celu przez hr. Koziebrodzkiego, zaprzągnięty w piękne rasowe rumaki ze stangretem na koźle w liberii. Wóz i konie były wspaniale dekorowane chorągiewkami i kwiatami.

Uroczystość zakończyło przyjęcie, urządzone przez ks. Szeszuraka i sołtysa gromady Józefa **Figusa,** w domu probostwa, dla przybyłych gości i miejscowych poważniejszych gospodarzy oraz miejscowego Oddziału strzeleckiego.

**Tadeusz Czarnecki.**

**się modernizuje i rozbudowuje**, tym bardziej, że obecny wojewoda tarnopolski mgr **Malicki** otacza Zaleszczyki szczególną opieką.

Po ułożeniu **dróg asfaltowych**, rozbudowuje się obecnie w szybkim tempie **sieć wodociągowa i kanalizacyjna**, a ponadto rozpoczęto już pomiary dla dalszej rozbudowy miasta. Po wybudowaniu przed kilku laty rzeźni, ma obecnie powstać hala targowa, chłodnia, dworzec autobusowy.

To, co się obecnie na terenie uzdrowiska robi, jest urzeczywistnieniem planu, który już przed kilku laty został opracowany. Zatem realizacja tego lub owego punktu programu, objętego planem podniesienia uzdrowiska, wymaga tylko dobrze przemyślanego wykonania.

Radca JULIAN DATKO
członek Komisji Uzdrowiskowej w Zaleszczykach.

Z poważniejszych robót, przewidzianych planem rozbudowy uzdrowiska, jest budowa domu uzdrowiskowego i połączenie obu plaż **bulwarem.** Budowa bulwaru jest wprawdzie ze względu na znaczne koszta, muzyką przyszłości; jednak my, miłośnicy Zaleszczyk, wierzymy, że to z biegiem czasu nastąpi. Realizacja tego będzie pierwszorzędną atrakcją dla uzdrowiska. Dotychczasowe tempo prac pozwala przypuszczać, że to w niedługim czasie nastąpi.

Nie od rzeczy też będzie dodać, iż w ostatnich dwóch latach przybyło **kilka dobrze urządzonych pensjonatów** i przybył szereg pięknych **domów mieszkalnych** (will).

Pozostaje tylko jeszcze do omówienia sprawa zamierzonego przyłączenia Komisji Uzdrowiskowej do Zarządu miejskiego. Sprawę tę należy bezwzględnie uważać za przedwczesną. **Finanse miasta nie są uregulowane**, wymagają jeszcze dłuższego czasu sanacji, **która bez pomocy od zewnątrz nie tak prędko nastąpi** i wobec tego sprawa przyłączenia staje się na czas nieograniczony **nieaktualną.** Trzeba bez ogródek stwierdzić, że przy dzisiejszym stanie rzeczy fuzja Komisji Uzdrowiskowej z Zarządem miejskim byłaby pociągnięciem szkodliwym.

Major ss. JÓZEF TUSTANOWSKI
sekretarz Biura Wydziału Wykonawczego Komisji Uzdrowiskowej w Zaleszczykach.

Na zakończenie należy dodać, iż najstarszymi członkami Komisji Uzdrowiskowej w Zaleszczykach są: starosta Józef **Krzyżanowski**, długoletni przewodniczący; prof. Józef **Schwartz**, sekretarz Wydziału Wykonawczego Komisji Uzdrowiskowej, przewodniczący P. T. T. K.; radca Julian **Datko**, sekretarz Wydziału Powiatowego; mjr w s. s. Józef **Tustanowski**, sekretarz Biura Wydziału Wykonawczego Komisji Uzdrowiskowej.

**W. J. Fryszczyn.**

Egzotyczna plaża słoneczna zwana „patelnią" w Zaleszczykach.

# O 100 więcej upominków WSCHOD-u
# a więc 500 premij dla Prenumeratorów

**W ostatniej chwili, wobec wielkiego napływu nowych Prenumeratorów WSCHOD-u, którzy zgłosili i w dalszym ciągu jeszcze zgłaszają prenumeratę WSCHOD-u na r. 1939, wydawnictwo tygodnika ilustrowanego WSCHÓD postanowiło zwiększyć wyznaczoną ilość premij dla Prenumeratorów**

**z 400 na 500.**

**Wobec tego zmuszeni jesteśmy nieco opóźnić rozdawnictwo premij, aby umożliwić jeszcze nowym Prenumeratorom WSCHOD-u zgłoszenie prenumeraty i możność otrzymania jednej z pięciuset cennych premij.**

Ponieważ w niniejszym numerze tygodnika WSCHÓD zamieszczamy przeważnie materiał redakcyjny na Zjazd i obrady Wojewódzkiej Rady Gospodarczej w Tarnopolu, przeto **spis 500 premij podamy dopiero w następnym numerze WSCHOD-u tj. z datą 22 stycznia br.**

***

**Przypominamy, że warunkiem uzyskania jednej z 500 premij jest prenumerowanie WSCHOD-u.**

**Wszyscy Prenumeratorzy WSCHOD-u, zarówno ci, którzy otrzymują i prenumerują WSCHÓD od dawna, jak i nowi, zechcą we własnym interesie wpłacić ewentualne zaległości w prenumeracie oraz wpłacić bieżącą prenumeratę, tj. conajmniej za styczeń 1939 r.**

# Urodziny uzdrowiska Zaleszczyki.

Nie miały Zaleszczyki, jako uzdrowisko, przy swoich urodzinach możnych protektorów. Skąd się wziął ich rozgłos, o tym same nie wiedzą. Kilka cudownych uzdrowień, propaganda ze strony gości i naturalnie trochę szczęścia, oto wszystko.

Na początku zajął się samorzutnie załatwieniem korespondencji i kwaterunkiem ówczesny komisarz miasta, prof. **Marczyński.** Jednak już w r. 1925 nie mógł sam dać rady, wobec czego zwołał on 16 stycznia 1926 r. komitet, który ukonstytuował się jako „Tymczasowy komitet klimatyczny".

Prezydium komitetu składało się z ówczesnego starostę p. **Porańskiego,** prof. **Marczyńskiego** jako zastępcy i profesora **Schwartza,** jako sekretarza. W pierwszym roku istnienia tej nieoficjalnej Komisji Uzdrowiskowej zabrano się do uregulowania kwestii mieszkaniowej i do zwalczania szerzącej się lichwy przy sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby. Wciągnięto do współpracy gości letników, którzy sami zaproponowali pobieranie taksy klimatycznej.

Już w następnym roku Kierownictwo Komisji Uzdrowiskowej odebrał nowo mianowany starosta Józef **Krzyżanowski,** który przystąpił natychmiast do rozbudowy uzdrowiska na wielką skalę. Zmontowano biuro i czytelnię dla gości, przystąpiono do rozbudowy dwu plaż i ich urządzenia, zabrano się energicznie do uporządkowania stanu sanitarnego miasta.

Zaleszczyki otrzymują statut i zaczynają się emancypować z dotychczasowego prymitywizmu.

Ażeby się nie powtarzać, odsyłam Czytelników do poprzednich roczników WSCHOD-u, w których znajdą cały szereg artykułów o urodzinach uzdrowiska Zaleszczyki i jego walorach, oraz cały szereg ilustracyj, przedstawiających piękność położenia Zaleszczyk.

**J. — z.**

# „Gwiazdka" w Stanisławowie.

Zarząd „Chleba Głodnym Dzieciom" wspólnie z Tow. „Caritas", urządził w sali „Sokoła" na Górce „Gwiazdkę" dla ubogich i bezrobotnych, obarczonych liczną rodziną. Do zebranych przemówił gorąco proboszcz parafii ks. prałat **Bilczewski,** a p. Zofia **Migocka** imieniem ubogich i zebranych reprezentantów towarzystw charytatywnych, podziękowała ks. prałatowi za pomoc i pracę w zdobyciu funduszów na ten cel.

Po odśpiewaniu wspólnie kolęd, przystąpiono do rozdania darów, w czym pomocni byli pp.: **J. Wolfowa, Z. Migocka, M. Wenclówna, M. Krzyżanowska, M. Biegowa, Stefanicka, Kasjanowa,** dyr. **Firganek,** insp. **Sękowski, J. Widtowa, Domańska** i inni.

Ponadto Zarząd Tow. „Chleb Głodnym Dzieciom" wydał bony żywnościowe dla kilkadziesiąt rodzin najuboższych i wstydzących się prosić, będących w jego ewidencji. Otrzymali: mąkę, cukier, smalec, ryż, grysik pszenny, herbatę, pieczywo, nadto bony odzieżowe: na bieliznę, koszulki, ubranka i sukieneczki. Niektórzy otrzymali zapomogę na mleko i opał.

Dzięki poparciu naczelnika Woj. p. **Dyńki** i inspektora szkolnego p. **Pikulskiego,** również jak zawsze bardzo ofiarnego na cele społeczeństwa, miejscowego jakoteż zamiejscowego, był Zarząd Tow. w możności obdarować hojnie swoich petentów, to też nikt z proszących nie odszedł bez daru świątecznego.

Stowarzyszenie „Chleb Głodnym Dzieciom" w Stanisławowie, pomimo bardzo szczupłych subwencyj i dochodów, działa w kierunku filantropijnym pod przewodnictwem p. Zofii Migockiej, wspomagając na terenie miasta Stanisławowa oraz powiatu ubogie rodziny i biedną, uczącą się młodzież.

W miarę swoich możności Tow. wspomaga ubogie rodziny, wydając: chleb, bony żywnościowe i odzież. By nie dopuścić do żebractwa po domach i ulicach Tow. wspiera kilka rodzin stałymi zapomogami miesięcznymi. Biedną młodzieżą szkolną Tow. stale opiekuje się, zakupując dla nich książki i zeszyty szkolne, ubrania i buciki — prócz tego umieszcza biedne uczennice w zakładach i opłaca ich utrzymanie. Dalej Stowarzyszenie wyrabia bezrobotnym posady lub dorywczą pracę. W wypadkach eksmitowania ubogiej rodziny, Stowarzyszenie stara się o umieszczenie ich w domach magistrackich lub prywatnie, opłacając często czynsz. W wypadkach chorób dzieci lub rodziców, Towarzystwo śpieszy z wydatną pomocą — opłacając lekarza i lekarstwa.

**PO FERIACH SZKOLNYCH.**

We wtorek dnia 10. b. m. rozpoczęły się w szkołach średnich i powszechnych normalne zajęcia szkolne. Młodzież brała udział w obozach wypoczynkowych, korzystała podczas krótkich feryj z imprez sportowych, narciarskich i krajoznawczych. Wysuwane z wielu stron projekty przeniesienia na godzinę 8.30 początku lekcyj nie zostały na razie załatwione pozytywnie.

**PORADNIA HIGIENY PSYCHICZNEJ W STANISŁAWOWIE.**

Z inicjatywy Instytutu Higieny Psychicznej przy P. Z. H. w Warszawie, powstaje w Stanisławowie poradnia higieny psychicznej, która mieścić się będzie przy Miejskim Ośrodku Zdrowia. Organizacją poradni zajmie się wojewódzki inspektor lekarski dr L. **Dąbrowski** przy współudziale psychologa mgr Marii **Dąbrowskiej.** Kierownikiem stanisławowskiej poradni psychicznej mianowany został dr L. Dąbrowski.

# Aby w Worochcie było lepiej...
## Uwagi i spostrzeżenia entuzjasty tego uzdrowiska.

WSCHÓD otrzymał list następującej treści:

Od wielu lat jeżdżę do Worochty latem i zimą.

Podoba mi się bowiem położenie jej, jako doskonałej bazy wypadowej na wszystkie niemal szczyty czarnohorskie.

Jest miłą stacją klimatyczną, czy też, jak zowią ją inni, Uzdrowiskiem.

**W zimie jest bezkonkurencyjnym ośrodkiem sportów zimowych.**

Posiada znakomite tereny dla jazdy na nartach, od ćwiczebnych począwszy, aż do wysokogórskich — **dlatego rojno tu jest obecnie i wesoło. Zapowiedziany jest zjazd do Worochty wielu grup i uczestników tego naprawdę królewskiego sportu, jakim to mianem darzy się sport narciarski.**

**Worochcie oddany jestem duszą całą,** cieszę się, gdy do niej przybywam, a obserwując ją od 12-tu lat, śmiało rzec mogę, że to, co jej Bóg dał, jest piękne, doskonałe i niezrównane, **ale to, co ludzie dotychczas zrobili, jest bardzo niewystarczające.**

**Ludzie powinni i muszą tu jeszcze bardzo dużo zrobić i mądrze robić.** Drogi, chodniki, kwietniki, ośrodek zdrowia, szkoła powszechna, rzeźnia, hala targowa, estetyczny wygląd ulic, domów (zewnątrz i wewnątrz), budowa stadionu sportowego, korty tennisowe, tory łyżwowe, jak niemniej przygotowanie różnych atrakcyj na okres lata i zimy, zorganizowanie taniej dostawy artykułów pierwszej potrzeby do Worochty — czekają ciągle na swojego realizatora.

W Worochcie króluje zima w całej swej krasie.

Następnie umiejętna, rozważna, planowa i skoordynowana propaganda Osiedla z podkreśleniem wszystkich dodatnich cech tegoż, jak niemniej usunięcie plagi kurzu i plagi natrętnych, pokątnych stręczycieli tanich pomieszczeń, ujęcie w karby koniecznej dyscypliny służby pensjonatowej, ściśle mówiąc, rozwydrzonych chłopaków, ubranych bardzo często niechlujnie, a w czapkach z napisami różnych pensjonatów, uganiających po peronie w oczekiwaniu na przyjazd każdego pociągu do Worochty, bijących się, obrzucających się stekiem wyzwisk na oczach przyjezdnych gości, a często zuchwale i nieuczciwie dyskredytujących różne pensjonaty, lub mylnie informujących gości — to również pilne i wdzięczne pole do działania dla wójta Gminy i przewodniczącego Komisji Uzdrowiskowej w Worochcie.

Obserwując również właścicieli i dzierżawców pensjonatów, których w Worochcie jest obecnie ponad czterdzieści — konstatuję, że są to ludzie... pożałowania godni, biedni, pozostawieni samym sobie, przygnębieni, często nie wiążący końca z końcem, nie mogący iść naprzód w udoskonalaniu swoich przedsiębiorstw, by postawić je na wymaganej stopie, **nie dysponujący płynnym pieniądzem i nie mogący nigdzie uzyskać długoterminowego i niskoprocentowego kredytu na poczynienie koniecznych w wielu pensjonatach inwestycyj.**

A przecież przed laty, **ludzie ci przyszli w te dzikie góry pełni zapału, z pieniądzmi, jako pionierzy polskiego przemysłu uzdrowiskowego i w całej pełni na opiekę i poparcie czynników miarodajnych zasługują.**

I oto znowu piękne pole do działania dla Komisji Uzdrowiskowej, by wspólnie z istniejącym w Worochcie „Towarzystwem Właścicieli Realności" obmyśleć, opracować i przeprowadzić stosowną akcję zaradczą, wyjednać pomoc w formie kredytów, które ludziom i miejscowości tej stworzą **dominujące na Huculszczyźnie stanowisko.**

Ażeby jednak tylko to, co skromne ramy niniejszego artykuliku nakreślają, zrealizować — trzeba, by na czele Worochty stanął człowiek Worochtę miłujący, rozwojem jej bezpośrednio zainteresowany, człowiek młody, energiczny, znający dobrze miejscowe stosunki, cieszący się poważaniem i zaufaniem mieszkańców, człowiek pracy, fachowiec, orientujący się dobrze we wszystkich zagadnieniach, koniecznych dla postawienia Osiedla w rzędzie najpierwszych miejscowości klimatycznych i sportowo - turystycznych.

Świat i wymagania idą naprzód. Ponieważ kocham Worochtę i pragnę jej rozwoju, dlatego rzucam tych kilka uwag, które oby zbawienny dla niej wywarły skutek tam, gdzie decydować się niedługo będzie o włodarzach jej na nowy kilkuletni okres.

**Paweł Boroniecki**
**Lwów**



## Nieprawdziwe wiadomości
# w sprawie Zarządu Głównego Związku Szlachty Zagrodowej.

**Od pewnego czasu podawane są wiadomości, że siedziba Zarządu Głównego Związku Szlachty Zagrodowej i redakcji „Pobudka" ma być przeniesiona z Przemyśla do Lwowa.**

**Zarząd Główny Związku Szlachty Zagrodowej stwierdza, że wiadomość ta jest nieprawdziwa.**

**Statut Związku Szlachty Zagrodowej przewiduje, że siedzibą Związku jest Przemyśl i nikt inny jak tylko Związek Szlachty Zagrodowej może decydować o jakiejkolwiek zmianie.**

**Przeniesienie do Lwowa nie jest w ogóle projektowane i Zarząd Główny Z. S. Z. oraz redakcja „Pobudki" pozostają bez zmian w Przemyślu.**

**RADIOFONIZACJA ŚWIETLIC W GROMADZIE POŁUPANÓWKA.**

Ostatnio gromada Połupanówka, powiat Skałat, zakupiła dwa radioaparaty. Jeden z własnych funduszów, za kwotę 280 zł, który został umieszczony w Świetlicy Kółka Rolniczego. Instalacja ta nastąpiła dzięki zabiegom przewodniczącego Kółka Rolniczego p. Jana **Lachowicza** i kierownika sklepów p. Jana **Dowhania.** Drugi radioaparat, zakupiony przy pomocy Głównego Zarządu T. S. L., dzięki zabiegom prezesa p. Michała **Błaszkowa** i sekretarza Czytelni T. S. L. p. Michała **Sielskiego,** umieszczono w Domu ludowym T. S. L.

**SKAUCI WĘGIERSCY DO HARCERZY STRYJSKICH.**

W r. 1937 w miesiącach letnich przebywał w Stryju obóz skautów węgierskich, którym opiekował się prof. gim. p. Ernest Popkiewicz. Od tego czasu skauci węgierscy utrzymują serdeczne stosunki ze stryjskimi drużynami harcerskimi. Obecnie z okazji Świąt Bożego Narodzenia skauci węgierscy nadesłali do harcerzy stryjskich na ręce prof. Popkiewicza serdeczne pozdrowienia. List skautów węgierskich kończy się słowami: „Niech żyje wspólna granica polsko-węgierska".

## Otwarcie schroniska turystycznego na Kukulu koło Worochty.

Przed kilku dniami dokonano poświęcenia i otwarcia schroniska turystycznego na Kukulu koło Worochty. Schronisko to zostało uruchomione i oddane do użytku przez **Związek Osadników.** Schronisko położone jest na szlaku górskim Worochta — Howerla, na wysokości 1.250 mtr. n. p. m., gwarantując zawsze **dogodne warunki śnieżne dla narciarzy,** a 8-kilometrowa odległość od Worochty pozwala na odbycie pięknej półdniowej wycieczki, z możnością zatrzymania się w schronisku przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Doskonała kuchnia, czynna przez całą dobę, pozwala przybywającym turystom na spożycie na miejscu posiłków.

**Schronisko turystyczne na Kukulu obok Worochty.**

Budynek schroniska obejmuje 23 pokoje od 2 do 18-tu osobowych, mieszczących 105 miejsc noclegowych oraz dużą świetlicę i jadalnię.

W schronisku zainstalowane są: centralne ogrzewanie, wodociągi i kanalizacja, natryski i parnia, światło elektryczne. Uruchomione też jest pośrednictwo pocztowe oraz połączenie telefoniczne z Worochtą.

Szczególną atrakcyjnością, poza położeniem i terenami narciarskimi tego schroniska, jest 11-to kilometrowy zjazd narciarski ze szczytu Kukula (1540 mtr. n. p. m.) w stronę Worochty.

Wcześniejsze zamówienia należy zgłaszać pod adresem: Poczta Worochta, Schronisko na Kukulu, telefon 86.

## Orlęta powiatu stanisławowskiego.

Staraniem Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego Kolonii dla polskiej młodzieży w Stanisławowie, pod przewodnictwem p. Zofii **Migockiej** wyjechało jeszcze w sierpniu z. r. „30 orląt" z powiatu stanisławowskiego na obóz do Krakowa. Dzięki poparciu stanisławowskiego społeczeństwa, Komitet był w możności zakupić zupełny ekwipunek, wyżywić i dać nocleg w Stanisławowie.

Po wspólnym obiedzie członkinie Komitetu pp. **M. Krzyżanowska i G. Domańska,** oprowadziły chłopców po mieście, pokazując im godne widzenia zabytki miasta Stanisławowa. Wieczorem tego samego dnia byli w kinie na stosownym przedstawieniu.

Na drugi dzień rano wszyscy udali się do kościoła o. o. Jezuitów, gdzie po wspólnej modlitwie z ks. superiorem St. **Skudrzykiem** T. J. i po błogosławieństwie na drogę, Komitet Pań odprowadził ich na dworzec, łącząc z „Orlętami" z innych powiatów. Wyjechali wszyscy z radosnymi okrzykami w towarzystwie opiekunów, do Lwowa, gdzie nimi zajął się Lwowski Komitet, oprowadzając po Lwowie, po czym razem z „Orlętami" z trzech województw wschodnich wyjechali na obóz do Krakowa.

Na zdjęciu fotograficznym, powyżej zamieszczonym, w otoczeniu „Orląt" powiatu stanisławowskiego siedzą: pośrodku przewodnicząca p. Zofia **Migocka,** z prawej strony p. M. **Krzyżanowska,** z lewej p. G. **Domańska** i powiatowy przewodniczący „Orląt" p. **Wirt.**

W obozie krakowskim łącznie było 716 uczestników i 35 osób kadry instruktorskiej.

# Borysław miasto kontrastów.

## Rąk do pracy dość — kapitału brak.

Borysław — to połączenie Warszawy ze zapadłą mieściną poleską, połączenie amerykańskiego rozmachu ze wschodnim zacofaniem. Słusznie ktoś powiedział, że Borysław — to miasto kontrastów. Będąc co do obszaru jednym z największych po Warszawie w Polsce, nie posiada charakteru miasta, będąc najbogatszym, ma wygląd nędzarza, będąc nędzarzem — iskrzy wspaniałością. Obok nowoczesnych gmachów, pochylone lepianki, obok bogatych wystaw sklepowych nędzne stragany, a wszędzie, gdzie okiem sięgnąć, las wież wiertniczych. Rozrzucone gęsto na szerokiej dolinie pną się one po stromych zboczach dźwigających się do Karpat, wdzierają się na wyniosłe szczyty górskie i w ciche do niedawna ustronia leśne. Borysław w nocy, to **niezapomniane zjawisko przyrody.** Skądkolwiek spojrzeć, czy od Drohobycza, Truskawca, czy jakiegoś wzniesienia w samym Borysławiu, to potężna iluminacja wyczarowana zdaje się w wyobraźni bajkopisarza. A nad tym wszystkim, bez przerwy, bez wytchnienia, unosi się pogwar pracy, której celem jest czarne płynne złoto.

**Borysław, miasto naftą płynące.**

Ropa obok węgla i żelaza jest podstawowym surowcem, decydującym o znaczeniu gospodarczym i politycznym każdego państwa. Od niej zależy bezpośrednio obronność każdego państwa, każdego kraju, od niej zależy rozwój komunikacji wodnej, lądowej i powietrznej.

Rozwój Borysławia datuje się od początku XIX wieku, kiedy to wśród lasów — „Borów sławnych", skąd pochodzi nazwa Borysławia, nad rzeką Tyśmienicą miejscowi chłopi, mieszkańcy zapadłej wioski, zbierali ropę, wyciekającą z wychodnych ławic piaskowcowych lub też kopali studzienki t. zw. „duczki", skąd wybierali ropę, zmieszaną z wodą. Ropą tą napełniali beczułki i wywozili na targ do pobliskiego miasta Drohobycza, gdzie ją sprzedawali jako smar do wozów i prymitywnych maszyn gospodarczych. Z Drohobycza przewożono ją w głąb kraju.

W roku 1850-1854 a więc około 85 lat temu, Polak, Ignacy Łukasiewicz, pierwszy na świecie zaczyna destylować mało wykorzystany surowiec z Borysławia, **wynajduje lampę naftową** i w roku 1854 zapala ją, **oświetlając szpital lwowski nowowynalezioną przez siebie naftą.** Epokowy ten czyn wpłynął decydująco na żywiołowy rozwój przemysłu naftowego.

Pierwsze głębokie maszynowe wiercenie rozpoczęto na terenie Borysławia w roku 1893. Odtąd Borysław szybko się rozwija, dochodząc w roku 1909 do szczytu swej świetności, kiedy to pod względem produkcji ropy **zajmuje trzecie miejsce w świecie,** wydając w tym roku przeszło 200.000 cystern tego cennego minerału.

Do chwili obecnej odwiercono na terenie Borysławia na obszarze 1140 ha około 1300 otworów wiertniczych, z czego czynnych jest obecnie 773. Z otworów tych do końca roku 1937 wydobyto 2.500.000 cystern ropy, co stanowi około 70 proc. całkowitej produkcji polskiej. Ogrom tej produkcji możnaby przedstawić obrazowo pociągiem z cystern kolejowych, opasującym prawie kulę ziemską na równiku, albo inaczej, dotychczas wydobyta ropa z podziemia Borysławia stanowiłaby nad jego powierzchnią warstwę ropy wysoką na 2 i pół metra.

Borysław należy do **najbogatszych i najwydatniejszych złóż ropy na świecie.** Niektóre otwory odznaczały się w początkach działalności Borysławia nadzwyczajną wydajnością. Nierzadko spotykano szyby, które produkowały kilkadziesiąt wagonów ropy dziennie, wyrzucając ją na powierzchnię samoczynnie. Największą początkową produkcję miał szyb „Oil City" w Tustanowicach, bo ponad 200 cystern dziennie, który jednak się zapalił, a pożar trwał trzy tygodnie.

Dzisiejsza dzienna produkcja Borysławia wynosi 75 cystern ropy dziennie, co stanowi 50 proc. ogólnego polskiego wydobycia ropy. W roku 1937 produkcja ropy w Polsce wynosiła 50.130 cystern, w tym Borysław wydał 25.886 cystern (51 proc.). Wartość wydobytej ropy i gazów w roku 1937 wynosi 116.816.000 zł, w czym sam Borysław dał 60.000.000 zł. Stanowi to około 1.25 proc. całego dochodu społecznego w Polsce. Według dzisiejszych cen ropy wartość wydobytej w Borysławiu ropy przedstawia zawrotną wprost sumę, bo 4.250.000.000 zł, tj. prawie dwa razy tyle, co roczny budżet Państwa Polskiego.

Z jednego ha ziemi borysławskiej osiągnięto 3.728.000 zł, zaś z 1 $m^2$ ziemi 372 zł. Jest to chyba najdroższy na świecie $metr^2$ ziemi. Dotąd w Polsce uwierciliśmy 3.400.000 m otworów wiertniczych, co się równa ponad połowie długości promienia ziemskiego. Na sam Borysław przypada 1.510.000 metrów.

Na 139.000 metrów, odwierconych w Polsce w r. 1937, przypada na Borysław zaledwie 14.000 metrów tj. tylko 10 proc.

Przemysł naftowy wpłaca bezpośrednio i pośrednio do Skarbu około 4.2 proc. wszystkich podatków w Państwie Polskim, tj. około zł 30.000.000, w tym Borysław płaci połowę (zł 15.000.000).

W polskim przemyśle naftowym pracuje około 16.000 pracowników, z czego w Okręgu drohobyckim ponad 6.000, a w samym Borysławiu około 4.500 osób. Z rodzinami stanowi to około 15.000 ludzi. Z przemysłu naftowego żyje nie tylko te 15.000 osób, żyją wszyscy mieszkańcy Borysławia, żyją rzemieślnicy, kupcy, urzędnicy państwowi, samorządowi i inni. Gdyby nie było kopalnictwa w Borysławiu, nie byłoby handlu, urzędów, biur, ani szkół, a Borysław spadłby do rzędu miast w rodzaju Podburza, Starej Soli itp.

Borysław się wyczerpuje, produkcja jego spada, a nowych otworów nie ma gdzie zakładać. Jeszcze w roku 1925 produkcja Borysławia wynosiła ponad 62.000 cystern, tj. 2 i pół razy tyle co w roku ubiegłym. Czy wobec tego grozi mu zagłada i czy będziemy musieli wkrótce stąd emigrować? Tak źle nie jest. Według dotychczasowej wiedzy i miejscowych badań i dociekań, wydobycie ropy z otworów wiertniczych stosowanymi obecnie metodami nie przekracza 40 proc. zasobów złóż ropnych. Oznacza to, że w podziemiach Borysławia kryje się jeszcze skarb ponad 10.000.000.000 zł. Jak ten skarb z ziemi wydobyć? Obecnie stosowanymi metodami i sposobami będziemy jeszcze eksploatować Borysław kilkanaście do kilkadziesięciu nawet lat przy coraz to zmniejszającym się spadku produkcji. W razie potrzeby będziemy wtłaczać do złoża powietrze lub gaz jednymi otworami poto, aby napędzić ropę do drugich. Dzięki temu będzie można przypuszczalnie poważnie zwiększyć produkcję. W ostateczności można będzie kopać szyby, tak jak to się odbywa w górnictwie węglowym, czy w kopalniach wosku, a wtedy wyciągniemy na powierzchnię cały ten duży zapas ropy. Nie jest też wykluczone, że głębiej 500 metrów, może 1.000 metrów poniżej dotychczas znanych horyzontów, znajdują się jeszcze bogatsze horyzonty ropne. Trzeba tylko wywiercić taki próbny otwór, a wtedy być może zacznie się nowy okres świetności Borysławia. Obok starych zlikwidowanych otworów będziemy zakładać nowe, a gospodarzyć złożem będziemy lepiej i racjonalniej.

A jeżeli nie będzie więcej ropy, to można będzie wykorzystać dla celów leczniczych bogate źródła mineralne i solanki, można z Borysławia zrobić miejscowość kuracyjną. Wszak znane są nasze wysoko radioaktywne lecznicze siły oraz bogate wody mineralne.

W ostateczności przemysł naftowy może być zastąpiony innym przemysłem. Brak tylko kapitału do tego celu. Rąk do pracy w Borysławiu jest poddostatkiem, energię cieplną mamy w wysoko wartościowym gazie ziemnym z Daszawy, komunikację Borysław ma, brak jedynie kapitału do założenia fabryk, a dla pozyskania kapitału potrzeba tylko starań i zabiegów.

**Inż. Józef Wojnar**
Dyrektor Państw. Szkoły Wiertniczej
w Borysławiu.

**WYSTAWA SZTUKI WE LWOWIE.**

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie urządziło zbiorową wystawę prac graficznych i malarskich Antoniego Markowskiego, wystawę prac Rysunkowego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego oraz prac Artura Klara. Wystawa otwarta codziennie, nie wyłączają świąt, od godziny 10 do 15-tej.

**NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZAGRANICĄ.**

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Skarbu, udzieliło Zarządowi Głównemu Towarzystwa Pomocy Zagranicznej pozwolenia na urządzenie na obszarze całego Państwa w czasie od 15 stycznia do 14 lutego br. VII. dorocznej zbiórki publicznej na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Zawiadamiając o powyższym zezwoleniu wojewodów i starostów, Ministerstwo poleciło władzom administracji ogólnej okazywać akcji zbiórkowej jak najdalej idące poparcie.

**Pałac Wenecki w Rzymie. Rezydencja Mussoliniego.**

Wszystkie organizacje społeczne i gospodarcze
prosimy o nadsyłanie artykułów, notatek
i fotografij z terenu ich działalności
celem zamieszczania we
**WSCHODZIE!**
Prosimy żądać bezpłatnych numerów okazowych WSCHODU.

## Zebranie obywatelskie w Werbiążu Wyżnym.

W Werbiążu Wyżnym, powiat Kołomyja, odbyło się liczne zebranie członków i sympatyków O. Z. N., w którym udział wzięło 113 osób. Na zebranie to, któremu przewodniczył p. Emilian **Ślusarczyk,** przewodniczący Oddziału O. Z. N., a sekretarzował p. Augustyn **Bobowski,** przybył z Kołomyi dr Stefan **Pollo,** przewodniczący Obwodu OZN. Zebranie zagaił p. Ślusarczyk, po czym referat na temat „My jesteśmy gospodarzami tego kraju" wygłosił p. Władysław **Rybacki,** referent społeczno-polityczny Oddziału OZN. w Werbiążu Wyżnym. Po przeprowadzonej dyskusji zabrał głos dr Pollo, który w krótkich, lecz gorących słowach wezwał wszystkich Polaków do jednoczenia się pod sztandarami O. Z. N. Przemówienie dr Polla było nagrodzone niemilknącymi oklaskami.

Z kolei omówiono sprawę wyborów samorządowych, zaś kwestię budowy Domu Ludowego oraz zorganizowania Oddziału Związku Strzeleckiego odłożono do następnego zebrania.

## Wigilia na posterunku policyjnym w Radziechowie.

Fot. Jan Rozmarynowski

**Moment symbolicznego łamania się opłatkiem dwóch policjantów: post. Juliana Kopcia i post. Mariana Okonia na posterunku w Radziechowie.**

Ciężka służba na posterunku policyjnym rzadko pozwala policjantowi na spędzenie w atmosferze odprężenia czasu w gronie najbliższych i rodziny, gdyż wymaga ustawicznej czujności i pogotowia od tych, którzy się jej poświęcili. Są jednak chwile w roku, które swoją treścią dodają im otuchy do dalszych wysiłków i poświęcenia, są dla nich tym, czym jest oaza dla zmęczonego podróżnika.

Do tych momentów należy tradycyjna uroczystość wigilijna. Skupiła ona na posterunku w Radziechowie przy wspólnym stole policjantów, którym dane było w tej chwili mieć wolny czas od służby.

Komisarz p. Bolesław **Wojtar** złożył zebranym życzenia świąteczne, a swym pobytem wśród podkomendnych, dał jeszcze jeden dowód, że potrafi być dla nich nie tylko przełożonym, ale szczerym i życzliwym opiekunem, umiejącym wytworzyć ciepłą i serdeczną atmosferę, zachęcającą do dalszych poświęceń i wysiłków, oraz podnoszącą na duchu podwładnych, co jest niezbędne w ciężkiej służbie policyjnej.

Imieniem policjantów podziękował kom. Wojtarowi za złożone życzenia posterunkowy Julian **Kopeć,** przyrzekając, że wszyscy w służbie, owiani jak najlepszym duchem, będą się starali szanować godność granatowych mundurów i stać na straży tych zasad, które służą ładowi i potędze Narodu i Państwa.

W miłym nastroju zebrani spędzili tę uroczystość przy choince, składając sobie życzenia.



## Odznaczenia w powiecie brzozowskim

W budynku Starostwa powiatowego w Brzozowie odbyła się uroczysta dekoracja działaczy samorządowych Krzyżami Zasługi. Odznaczeni zostali: wójt gminy Domaradz, **dr Kazimierz Batycki** Srebrnym Krzyżem Zasługi; oraz **Stanisław Kuźnar,** sołtys Jasienicy Rosielnej, **Kazimierz Lasko,** sołtys Domaradza i **Piotr Stec** z Baryczy — Brązowymi Krzyżami Zasługi.

Do wymienionych działaczy samorządowych przemówił starosta powiatowy dr Jan **Pomiankowski,** zachęcając odznaczonych do dalszej pracy dla dobra społeczeństwa i Państwa. Po przemówieniu starosta dr Pomiankowski wręczył działaczom samorządowym odznaczenia. Imieniem odznaczonych przemówił wójt dr **Batycki,** który, składając na ręce p. starosty podziękowanie dla Rządu za tak zaszczytne wyróżnienie, zapewnił p. starostę, że odznaczeni nie ustaną nigdy w pełnej poświęcenia pracy społecznej, która wypływa z ich obywatelskiego obowiązku.

**CENA PRENUMERATY „WSCHOD-u"**
wraz z przesyłką pocztową: miesięczna zł **0.80,** kwartalna zł **2.40,** półroczna zł **4.80,** roczna zł **9.60.** — Konto P. K. O. **506.350.**

**CENY OGŁOSZEŃ „WSCHOD-u":**
Za jeden wiersz milimetrowy przez szerokość jednej szpalty (80 mm) na pierwszej stronie zł **1.50,** na dalszych stronach zł **1.20.** Cała pierwsza strona — **1.500** zł, następne strony **1.200** zł. Zastrzeżone miejsce 50% drożej.

Redaktor: Stanisław Zachariasiewicz. Wydawca: Prasowa Agencja Informacyjna WSCHÓD. Nowa Drukarnia Lwowska, Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98.